

INDEKS 38 47 98  
ISSN 1232 - 8588

# Tanew

Nr 9 (267)  
LATO  
2011

Kwartalnik  
Biłgorajski



cena 2.99 zł (w tym 5% VAT)

**Miasto • Ziemia • Przedsiorczo • Dobro wspólne • Dziedzictwo • Kultura**





# Dni Biłgoraja 4 - 6 czerwca 2011



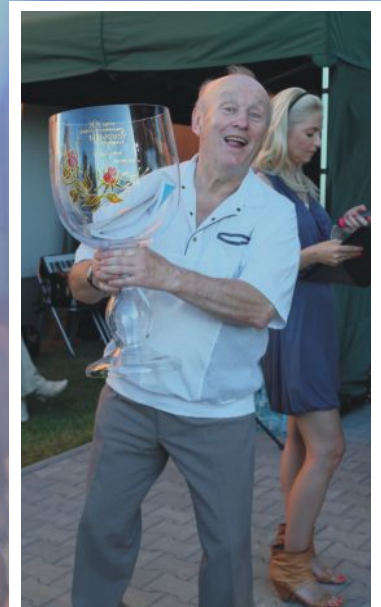
*Konferencja Miast Partnerskich Biłgoraja. Fot. J. Roślan*



*Kapela "Wygibusy" wzięła swój jubileusz. Fot. J. Roślan*



*Jedną z gwiazd była Małgorzata Ostrowska. Fot. J. Roślan*



*Jan Szymaniak lider "Wygibusów".  
Fot. J. Roślan*



*Mecz oldbojów Łady z piłkarzami Łady 1945*



*Koncert austriackiej grupy "Remasuri". Fot. J. Roślan*

## Wst p

Stefan Szmidd

## Mój Biłgoraj

4 Henryk Wujec

Biłgoraj, Radom, Ursus, 1976 - 2011

## Tradycja, historia, obyczaje

12 Piotr Flor

Dzieje parafii Puszcza Solska  
w. Marii Magdaleny w Biłgoraju

16 Dorota Skakuj

Mord partyzantów

22 Agnieszka Marek

Singerowskie demony

24 Marek Szubiak

W drodze "na ródełka"

32 Wiktoria Klechowa

Kobiety - rocznice - zjazdy

## Reporta

6 Adam Sikorski

Kedyw znaczy walka

## Kultura

21 Kazimierz Szubiak

Szkoły ju nie ma...

28 Dorota Skakuj

Z ksi garskiej półki

29 Halina Ewa Olszewska

Majówki z teatrami

34 Ernest Bryll

Wiersze

Dominika skie listy  
z Lublina

9 o. Tomasz Dostatni

"Korczak" - wypisy

## Sztuka kulinarna

33 Alicja Jachiewicz - Szmidd

Olszty skie jeziora

## Dobro wspólne

26 Stanisława Dziko

W drówki po miejscach i obiektach  
zabytkowych Biłgoraja

30 Piotr Wojciechowski

Umówi si z m drym

Drogi Tomasz

Lato, gor ce, upalne lato... czas, kiedy przyroda kwitnie przez dwa, trzy miesi ce, by ostatecznie, powoli, bo niech tnie, ust pi z ko cem sierpnia miejsca pierwszym, jeszcze nie miały oznakom jesieni. Wiele si wydarzyło w czasie tych najpi kniejszych miesi cy w roku w historii Polski. 25 czerwca obchodzili my 35. rocznic wydarze ursusko - radomskich. Zdaniem Henryka Wujca brzemiennych w skutkach dla dalszej historii Polski. To wtedy wszystko si zacz to, a w roku 1989 przyszła niepodległo , po niej była „jesie ludów” i pozostałe kraje demokracji ludowej zyskały wolno . Czy t wy nion ?

Odpowiedzi szukajcie Pa stwo na stronie 4 i 5.

Lato 1944 roku to jedna z najtragiczniejszych dat w historii Biłgoraja. 4 lipca tego roku w lesie na Rapach rozstrzelano partyzantów, ich zwłoki zakopano w lesie. Miejsce zbrodni zamaskowano, ale miesi c pó niej zostało odkryte i przeprowadzono ekshumacj . Zbrodni sprzed lat przywołuje Dorota Skakuj.

Je li kto z Pa stwa ma jakie w tpliwo ci co do wyj tkowo ci osoby Janusza Korczaka, to z pewno ci rozwieje je o. Tomasz Dostatni. „Nie znosił celebry, banałów, frazesów. Odmieniane we wszystkich przypadkach okre lenie „przyjacieli dzieci”



mdli go chyba wyj tkow słodycz . A przecie w tym co pisał nie ma ani ladu pedagogicznej sacharyny. Jest znajomo psychiki dzieci cej, cierpkie poczucie humoru i brak złudze ” - to fragment biografii Janusza Korczaka, której ojciec Dostatni po wi - cił trzy strony.

Ka dy, kogo interesuje nieznanana dot d historia parafii w Puszczy Solskiej z przyjemno ci po wi ci czas artykułowi Piotra Flora.

Półowa wakacji ju niestety min ła, ale za to przed nami lektura kolejnego numeru „Tanwi”.

Miłych chwil sp dzionych nad jej czytaniem

Wydawca:  
Biłgorajskie Centrum Kultury  
Dyrektor:  
Stefan Szmidd  
Adres: 23-400 Biłgoraj  
ul. Ko ciuszki 16,  
tel./fax 686 04 15,  
tel. red. 084 686 33 70  
e - mail: [tanew@gazeta.pl](mailto:tanew@gazeta.pl)  
[www.bck.lbl.pl](http://www.bck.lbl.pl)  
Siedziba tymczasowa:  
ul. Konopnickiej 7

Dział Medialny:  
Szef działu-red. naczelny:  
Gabriela Figura  
Red. wydania:  
Joanna Wyrostek

Sk ad graficzny:  
Jaros aw Szozda

Marketing i reklama:  
Jaros aw Szozda (BTK)  
Tel. 0 84 686 33 70  
e - mail: [bt.k.reklama@lbl.pl](mailto:bt.k.reklama@lbl.pl)

Druk:  
DRUKARNIA  
ATTYLA  
22-400 Zamo  
ul. Partyzantów 61  
tel. +48 84 638 60 00

Redakcja nie zwraca mate-  
ria ówniezamówionych i za-  
strzega sobie prawo redago-  
wania oraz skracania nade-  
s anych materia ówi zmiany  
tytu ów



Fot. okładka:  
Andrzej Czacharowski



Było...

**Zaznacz, e to Twój rower**

Trwa sezon rowerowy. Czas ten wi e si niestety równie z kradzie ami jedno ładów. Cykli ci niejednokrotnie pozostawiaj rowery bez zabezpieczenia przed sklepami, szkołami, miejscami u yteczno ci publicznej czy te blokami.

Aby oznakowa swój rower wystarczy przyjecha na biłgorajsk komend w dniach od poniedziałku, do pi tku w godzinach od 8 do 15. Do znakowania rowerów stosowany jest kod literowo-cyfrowy składaj cy si maksymalnie z 10 znaków: 4 litery (kod literowy inny dla ka dego powiatu) i 6 cyfr. Dzi ki takiemu rozwi zaniu, ka dy oznakowany rower ma inny numer. Wszystkie dane pojazdu rejestrowane s równie w policyjnej komputerowej bazie danych. Wła cielece jednoladów otrzymuj odcinek z numerem identyfikacyjnym przypisanym wła nie do jego roweru.

**W maju Radio Lubin odwiedziło nasze miasto**

Relacjonowane przez dziennikarzy na ywo najwa niejsze wydarzenia z naszego miasta, wóz transmisyjny oraz stoisko Radia w centrum Biłgoraja. W dniach 11 i 12 maja 2011 r. Radio Lublin nadawało program z Biłgoraja.

Od pocz tku kwietnia do ko ca maja trwała akcja Radia Lublin, podczas której dziennikarze odwiedzali najwi ksze miasta Województwa Lubelskiego. Biłgoraj był dzie si tym miastem na trasie akcji, która miała na celu promocje lokalnych zwyczajów, urokliwych zak tków i waleorów turystycznych miasta. W pierwszym bloku tematycznym słuchacze mogli dowiedzie si m.in. o waleorach historyczno-przyrodniczych czy o yciu społeczno-politycznym Biłgoraja. Go mi Magdy Lipiec byli Jerzy Waszkiewicz, Anna Iskra. Go cie, którzy odwiedzili radiowe miasteczko mogli otrzyma prezenty: koszulk radia, firmowy kubek lub kart uprawniaj ca do zakupów ze zni k .

**Ju po raz trzeci w Biłgoraju odbył si piknik rodzinny „Animal Party”.**

Zebrane pieni dze przekazane zostały na pomoc bezdomnym zwierz tom z terenu naszego powiatu.

Organizatorami imprezy było Biłgorajskie Centrum Kultury oraz Biłgorajskie Stowarzyszenie Opieki nad Zwierz tami „Podaj Łap ”. Podczas trzeciej edycji festynu go cie mogli min: podziwia wystaw prac plastycznych pod hasłem „zerwijmy ła cuchy”. Wystawa była jednocze nie finałem konkursu na plakat promuj cy „Animal Party”. Celem imprezy było, jak co roku prowadzenie działa edukacyjnych, które uwra liwiaj dzieci i młodzi na los zwierz t i jednocze nie kształtuj odpowiednie postawy wobec czworonogów. Uczestnicy pikniku mieli do wyboru wiele atrakcji np: pokaz psiej mody, wybór najsympatyczniejszego psa, gry i zabawy dla najmłodszych.

# Biłgoraj, Radom, Ursus, 1976-2011

**Henryk Wujec**

Urodził si w Podlesiu koło Biłgoraja w rodzinie chłopskiej. Jako jedyny z całej wsi poszedł na studia, zara ony miło ci do fizyki przez biłgorajskiego nauczyciela Adama Rotenberga. Działacz opozycji demokratycznej w czasach PRL, członek KOR-u.



Sekretarz Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wał sie, poseł na Sejm z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, Unii Demokratycznej i Unii Wolno ci, a tak e wiceminister rolnictwa.

W czerwcu 2009 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Biłgoraja. Od 2010 roku jeden z doradców prezydenta RP Bronisława Komorowskiego

**25 czerwca, w kraju obchodzona jest 35. rocznica wydarze ursusko - radomskich, chyba nale ałoby krótko o nich wspomnie . Dla czytelników, którzy maj 20 lat lub niewiele wi cej, to zamierzchła przeszło , a dla pisz cego te słowa, to wci ywe zdarzenia. Te krótkie formy w „Tanwi” pisz szczerze, chyba czytelnicy to zauwa yli, akurat rok 1976 w du ym stopniu mnie ukształtował, mógłbym za poet powiedzie : „O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju! Ciebie lud zowie dot d rokiem urodzaju, a ólnierz rokiem wojny.” I chocia nie był to rok wojny, to my I , e równie brzemienny w skutki jak rok 1812, o którym Mickiewicz pisał powy sze strofy 20 lat pó niej w Pary u.**

Mo na by nawet powiedzie , e rok 1976 - znacznie skromniejszy, ale zmiany jakie po nim nast piły - równie historyczne.

Co wi c stało si w roku 1976?

24 czerwca władze ogłosiły podwy k cen ywno ci, bardzo du , - ok. 60%. Dla ludzi z trudem wi cych koniec z ko cem, był to cios bolesny, z przera eniem my leli o utrzymaniu swoich rodzin. Nast pnego dnia zastrajkowały zakłady w Radomiu, Zakłady Mechaniczne „Ursus” k. Warszawy, zakłady petrochemiczne w Płocku, ł cznie ok. 100 zakładów w Polsce. Władze po pie sznie wycofały si z podwy ki (premier Jaroszewicz wieczorem wygłosił przemówienie w TV), ale w zemście brutalnie uderzyły w strajkuj cych i demonstrowaj cych robotników.

W Radomiu wyrzucono z pracy ok. 1000 ludzi, w Ursusie 500, kilkaset osób aresztowano i skazano na 1-3 miesięczne areszty, aresztowanych przeprowadzano przez tzw. cie ki zdrowia, to znaczy przez szpalery bij cych pałami ZOMO-wców, rozpocz ły si procesy, w których skazywano robotników na wieloletnie wię zienia.

Ten sposób post powania znany był z poprzednich protestów, z grudnia `70 na Wybrze u, z czerwca `56 w Poznaniu, ró nic było to, e Gierek zgodnie z zapowiedzi nie strzelał do robotników. Ale zasadnicza ró nica polegała na czym innym.

Pierwszy raz po wojnie represjonowanym robotnikom z pomoc przyszła inteligencja, młodzi wykształceni lub studium cy ludzie z Warszawy najpierw, a potem z innych miast, zorganizowali akcj pomocy prze ładowanym w Ursusie i w Radomiu. Pocz wszy od drugiej połowy lipca `76 do Ursusa zacz ły je dzi ekipy młodych ludzi, którzy docierali do represjonowanych rodzin i udzielali im wszelkiej pomocy: materialnej, prawnej, zdrowotnej a przede wszystkim moralnej koniecznej w sytuacji zastraszenia i zaszczucia. Władze organizowały pot pie cze wiece, które miały publicznie napi tnowa „warchółów” z Ursusa i Radomia.

Tu pojawia si w tek biłgorajski, Józef Dechnik, 1-szy sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Biłgoraju został zobligowany przez partyjne władze do wygłoszenia w fabryce



trykota u „Mewa” przemówienia uzasadniaj cego podwy ki, swój partyjny obowi zek wykonał, wrócił do gabinetu, zamkn ł si na klucz i strzelił do siebie z pistoletu. Na szcz cie nie zabił si , ale został ci - ko ranny i stracił oko. Został przewieziony helikopterem do szpitala, operowany, po rekonwlescencji wrócił do Biłgoraja. Jego stan tłumaczono wypadkiem przy czyszczeniu broni. Utracił funkcj 1-szego sekretarza, współtowarzysze odsun li si od niego, traktuj c go jak „zad umionego”.

O tym wszystkim dowiedziałem si od ówczesnego prokuratora, mojego szkolnego kolegi, który prowadził w tej sprawie ledztwo. Spisałem informacj i przekazałem do redakcji Komunikatu „KOR”, została opublikowana w Komunikacie „KOR” Nr13 z sierpnia 1977 roku. Komunikaty KOR -u były czytane przez „Woln Europ ”, wi c wkrótce wiadomo znana była w całej Polsce.



Po próbie samobójczej współtowarzysze odsun li si od Józefa Dechnika

Jeszcze raz usłyszałem o Dechniku w listopadzie 1983 roku, siedziałem wtedy na Rakowieckiej w Warszawie i w „Trybunie Ludu”, któr czytałem od deski do deski (jedyne ródło informacji o wiecie) zobaczyłem nekrolog po mierci Dechnika, autorem nekrologu był gen. Wojciech Jaruzelski. Pierwszy raz pomy lałem z uznaniem o generale - wbrew partyjnej niech ci do towarzysza, który zawiódł parti , po egnął go nekrologiem.

Uczestniczyłem w akcji pomocy robotnikom w Ursusie od pocz tku,

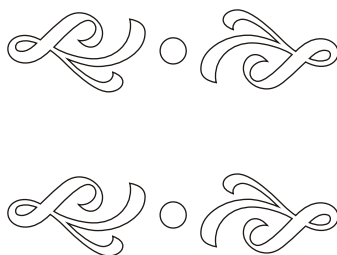
ju| kiedy[ o tym pisaBemw Tanwi . Po dwóch miesiącach od rozpoczęcia akcji pomocy, 23 wrześ[nia 1976 roku, powstaB jawny Komitet Obrony Robotników, rozpocz B si nowy rozdziaB w historii polskiej walki o wolno[ i niepodlegB[. Rok później 22 lipca wBadze ogBosiBy amnesti, na wolno[ wyszli wszyscy uwzieni robotnicy, a tak[e uwzieni w midzyczasie czBonkowie i wspóBpracownicyKOR, byBto nasz olbrzymi sukces. Trzy lata później po kolejnej fali strajków i protestów, po podpisaniu PorozumieDGdaDskich , powstaBa Solidarno[ , która radykalnie odmieniBa losy Polski i Europy. Nie od razu - prawda - trzeba byBoprzej[ przez 7 lat stanu wojennego! Ale ostatecznie 4 czerwca 1989 roku po 13 latach od ursusko - radomskiego czerwca wybili[my si na niepodlegB[ , a wkrótce po nas nastpiBa jesieD ludów i wszystkie paDstwa demokracji ludowej uzyskaBywolno[.

To jest nasz wielki, polski sukces, nasz wkBadło wolno[ci wielu uciskanych narodów, mojemy by z niego dumni, chocia| byBoto tak bardzo dawno temu!

Czy ta nasza niepodlegBo[ jest niepodlegBo[ci wy[nion? A czy kiedykolwiek co[ jest wy[nionego, czy kiedykolwiek osiga si wszystko?!

Nasza wolno[ jest naszym zadaniem, to zdanie traktuj serio, chciaBbym, leby jeszcze bardziej serio traktowali je mBodziludzie, bo to od nich zalely gBównie, jak ta wolno[ zostanie zagospodarowana, to ich obowizkiem jest odpowiedz: jaka bdzie nasza Polska?

Tak te| my[leli[my 35 lat temu, kiedy zaczynali[my proste rzeczy, pomoc tym, którzy pomocy potrzebuj. ■



Było...

#### Pi kna Mama w Goraju.

Przez siedem dni w maju wszystkie ch tne panie z gminy Goraj korzystały z zaj pod hasłem „Pi kna mama”. Było w czym wybiera , przygotowane zostały warsztaty bi uteryjne z masy fimo, pokazy makija u, warsztaty z malowania i zdobienia paznokci czy spotkania przy kawie i sesja fotograficzna.

Organizatorem tygodnia dla pa był Gminny O rodek Kultury razem z Gminn Bibliotek Publiczn w Goraju. Przez ostatni tydzie maja panie odwiedzały GOK i po wi cały ten czas wolny wyl cznie dla siebie i swoich przyjemno ci. Nie wa ny wiek, wa ne byly ch ci aby ka dydzie sp dzi miło i niepraktycznie, co od czasu do czasu polecamy wszystkim, nie tylko mamom.

#### 7 Turniej Wsi Okr gle

W tym roku impreza odbyła si w koncencji cyga skiej, go ci do degustacji potraw i nalewek regionalnych zach cały uginaj ce si od specjalów kramy przygotowane przez mieszka ców gmin.

Organizatorem VII Turnieju Wsi - Okr gle 2011 był Gminny O rodek Kultury w Biłgoraju. Wspólne sp dzenie czasu, integracja podczas zabawy, rywalizacja sportowa i kulinarna to główne cele imprezy. Turniej rozpocz ł si od parady uczestników, nast pnie odbyły si konkurencje sprawnościowe oczywi cie w stylu cyga skim. O nagrod główn w wysoko ci 2 tysi cy złotych rywalizowało 9 zespołów. Wygrała dru yna z Soli, najlepsze stanowisko kulinarne przygotowali mieszka cy Gromady. Ka dy ch tny mógł równie pozna swój przyszło któr przepowiadały cyganki.

#### 5 czerwca odbył si w Biszczy Dzie Miodu i Pieroga

Impreza promuje regionaln tradycj , zapewniaj c przy okazji liczne atrakcje. Gmina stawia na kultywowanie tradycji, pami taj c, e zabawa jest jednym z elementów promocji i edukacji. Imprez poprzedziła msza w. w ko ciele p.w. NSPJ w Biszczy w intencji pszczelarzy i plantatorów gryki.

Po niej, odbył si panel dyskusyjny, podczas którego pszczelarze podzielili si swymi spostrze eniami, nadziejami i bol czkami zwi zanymi z hodowl pszczół i wyrobem miodu. Na Dniu Miodu i Pieroga nie zabrakło znanych go ci, czołowych polityków i samorz dowców, jak i przedsi biorców, ludzi ze wiata kultury i innych sfer ycia społecznego. W trakcie imprezy ch tni mogli do woli zajada si regionalnymi smakolykami, degustowa biłgorajski krupiak i zaopatrzy si w ró ne gatunki miodu. Ponadto, jak co roku rozstrzygni to konkurs na "Najlepszy pieróg". Miejsce pierwsze i nagrod główn otrzymał wypiek z Potoka Górnego tu za nim uplasował si pieróg wykonany przez Zespól "Baby Go dzie skie", miejsce trzecie zaj ł pieróg wykonany przez Panie z "Rutyny" (Biszczal)



## Adam Sikorski



dokumentalista, historyk specjalizujący się w zakresie historii najnowszej. Główny obszar zainteresowania to dzieje ołnierza polskiego w ostatniej wojnie, partyzantka i antykomunistyczny ruch oporu w naszym regionie. Autor cykli programowych o tematyce historycznej "Było ...nie min ło", „Ocali od zapomnienia”. Jego tryptyk filmowy „Powstanie Zamojskie” został nagrodzony na festiwalu filmów dokumentalnych w Nowym Jorku.

Najpierw, stało się tak, kiedy na torach w kierunku na Zwierzyniec utknęły pociągi zaopatrzeniowe Armii „Kraków”, odcięte bombardowaniami, a sama armia błyskawicznie odplynęła pod Tomaszów. W tych wagonach była amunicja artyleryjska, sprzęt saperski, kuchnie polowe, ale były też wagony kwaterymistrzostwa z makiem, konserwami, owsem. Pod bombami Stukasów i pod ogniem artylerii uparcie okładanej stację, desperacko odważnie przemykały się chłopskie furmanki a ich zawartość rychło zniknęła w ścieżkach na stryszkach i w piwniczkach.

Drugi raz, u drugiego krańca wojny, już w 1944 roku, kiedy „Podkowa” zatrzymał tutaj niemiecki pociąg z nadzieją na dozbrojenie oddziału, okazało się, że transport to cukier. Jak to miał w zwyczaju - powiedział chłopom bierzcie ile chcecie - nam wystarczy kilka worków. I znowu, ale tym razem jak na „Partyzancką Republikę” przystało, otwarcie i z nieskrywaną radością, wdrapały skrzypieciskie przeładowane furmanki do zagród. Nazajutrz jednak na okolicę padł błady strach. Gwardia niemiecka zaczęła rewizję chodząc od domu do domu, szukając dobrego zabranego z pociągu. Opowiadał mi Pan Czesław, że wtedy zaczęło się zakopywanie na wyścigi cukru w ogrodach, topienie w gnojownikach. On dwanaście worków wysypał do studni. Jak opowiadał ze smutkiem - jeszcze na początku lat pięćdziesiątych nie musiał słodzi herbaty gotowanej na tej wodzie.

## KEDYW ZNACZY WALKA

**Wojna okrutna i drapieżna na ze swej natury, wyrwywa cała spokojnym ludziom całe ich dorobek życia, czasem jednak potrafiła nieoczekiwanie sypnąć dobrem niczym z ofert: bierzcie, to wszystko może być wasze. Dla mieszkańców wsi biednych domków rozrzuconych w lasach wokół stacji kolejowej Krasnobród taka okazja zdarzyła się po dwakroć.**

Ta prawdziwa, ale brzmi cała jak anegdota historia powraca do mnie zawsze, ilekroć mijam tę stację, gdzie zwaną Józefów Roztoczański, a dalej myśli o sobie, jak niewiele w powszechnej pamięci zostało wiedzy o kolejowych wyczynach tutejszego KEDYWU - czyli grup dywersyjno-bojowych Armii Krajowej. To była bardzo ważna dla okupanta magistrala. Jedyną na bardzo rozległym obszarze. I partyzanci natychmiast to dostrzegli.

### Dywersyjny debiut

Niewiele jest zdarzeń w dziejach partyzantki na Roztoczu, których opisu nie trzeba zaczynać od przywołania którejś z trzech niezwykłych postaci dowódców: „Podkowy”, „Norberta” i „Wir”. Właściwie, by trzymać się chronologii, trzeba ten porządek ułożyć odwrotnie. W „kolejówkach” „Wir” był pierwszy. Zapisalem onegdaj opowieść na archaicznym szpulowym magnetofonie, nagrywaną jak zawsze w Jego

mieszkanu na lubelskim LSM-ie, które za sprawą niezwykłego talentu gawędziarza stawało się nocnym lasem, wypełniało maszerującymi sylwetkami z broni.

24 listopada 1942 roku do placówek terenowych obwodu biłgorajskiego AK dotarł rozkaz Inspektora „Kaliny” polecający, zablokowanie linii kolejowej Bełce-Zwierzyniec. W tej decyzji była oczywiście wieść o rozpoczęciu przez Niemców, akcja wysiedlenia, w powiecie zamojskim, w której transport kolejowy, odgrywał zasadniczą rolę. Unieruchomienie pociągów dawało szansę zablokowania całej operacji. Do kwatery Konrada Bartoszewskiego rozkaz trafił bardzo późno, bo zaledwie na dzień przed wyznaczonym na noc z 5 na 6 grudnia terminem rozpoczęcia zmasowanych działań dywersyjnych. Jako pierwszy cel „Wir” wybrał most kolejowy na rzeczce Łosiniec płynący dwa kilometry na wschód od Sułowa. W buncie numer jeden - swojej zbrojowni partyzanci mieli sporo wręcz nowego



Unieruchomienie pociągów dawało szansę zablokowania całej operacji



trotyle przywiezionego w skrzynkach z Malewsczyzny, gdzie porzucili go saperzy Armii „Kraków”. „Mi li my te sporo zapalników elektrycznych i naci gowych, kilkadziesiąt metrów lontu - mówił „Wir” - nie mieli my tylko do wiadzenia. Nikt z nas nie potrafił wyliczyć ilo ci materiału wybuchowego potrzebnego do zerwania konstrukcji i przeci cia szyn. Materiału zabrali my wi c przesadnie wiele, bo a 30 kilogramów. By zapewni bezpieczne dotarcie na miejsce sabota u dowódca wybrał najtrudniejszy sposób marszu, nie drogami, ale na azymut, czyli jak powiadaj wojskowi na k t kierunkowy - przez pola, bagna i lasy, tak jak kazała strzałka kompasu. Tak si akurat zło yło, e pierwszy nieg wła nie stopniał a wiat zamienił si w jedn wielk błotnista pułapk . Po dwóch godzinach marszu w pełnym obci eniu, entuzjazm 15 podkomendnych, którzy jeszcze kilka godzin temu błagali by zabra ich na akcj zacz ł gasn . W pobl e celu dotarli dopiero po północy. Tu „Wir” podzielił oddział na trzy zespoły: ubezpieczaj cy, minerski i bojowy. Ten ostatni miał zaj si ochron mostu, która, poniewa nie wystarczyło czasu na przeprowadzenie wywiadu, stanowiła wielk niewiadom . Niemcy u ywali do tego celu banschutzów, czyli własnej stra y kolejowej, dobrze uzbrojonej i do wiadzonej, czasem wykorzystywali policj granatów a czasem po prostu miejscowych chłopów.

Grupa szturmowa z dwóch stron, krzycz c po rosyjsku, co w takich akcjach było kamufla em odwracaj cym represje od miejscowej ludno ci - wpadła na most i za chwil wróciła, prowadz c czterech struchlałych miejscowych rolników. Teraz „Selim” i „Je ”, maj cy co nieco saperskiego obycia, przyst pili do pracy. Po kwadransie błysn ła zapalka i jasny promyk pobiegł do celu.

„Zbiegamy z nasypu i po stu metrach przywieramy do mokrej, lodowatej ziemi - wspominał legendarny dowódca - błysk, huk. Echo niesie si i wraca. Podbiegamy. Nawierzchnia mostu nie istnieje. Znikn ły filary a rozerwane szyny strzelaj w niebo. Z ciekawo ci patrzemy na efekt wybuchu. Pierwsze dzieło zniszczenia, pierwszy akt odwetu i długo tłumionej dzy

zemsty. Teraz ju| nie b dziemy biernymi niewolnikami. Tak my[leli] chBopcytak my[leli][my my. Konrad Bartoszewski nie byBbysob, gdyby do opowie[ci nie zaBczyBspecyficznego filozoficznego komentarza. RzekBmi, |e wprawdzie niemieccy saperzy most naprawili w kilka godzin, ale tego, co pkBo owej nocy w duszach okolicznych mieszkaDców, |aden niemiecki saper nie poBata.A na drugi dzieD na rynku w Józefowie uczestnicy akcji, którzy znów przedzierzgnli si w zwyczajnych mieszczan, mieli okazj sBysze o setkach partyzantów którzy po walce z Niemcami zdobyli i wysadzili most. Nikt tych opowie[ci nie zamierzaBprostowa.

### Pod Kruglikiem

Droga od Józefowa w kierunku ZwierzyDca pnie si pod gór. Po prawej stronie niegdy[ wznosiBasi karczma Wygoda, po lewej do dzi| stoi le[niczówka Krglik. Tor kolejowy, który dotd towarzyszyBłrodze nagle odbija w lewo w puszc, by omin wzgórze a potem meandruje jak nizinna rzeka w podmokBym grdowym lesie, zawijajc tam gdzie budowniczo wie omijali gBbsze bagna. Kiedy w latach pidziesitych zaczynaBtu pBon las nie byBoodwałnego który próbowaBby go gasi. Po kilkunastu minutach buzowania |aru nad puszc zaczynaBywstawa grzyby wybuchów. To detonowaBa amunicja artyleryjska z wykolejonego tu przez Podkow transportu. Potem przez lata saperzy wydBubywali tuz bagna pordezwiabe niemieckie stopitki. To byBy[|ady po roku czterdziestym czwartym po preludium do A kcji Burza na Zamojszczyźnie. Ale oczywi[cie pierwszy byB w dywersjach tutaj & &koDczy pewnie nie musz.

W dziesi dni po akcji nad rzek Aosiniec, a wic 16 grudnia 1942 roku Wir otrzymaBponaglenie od Inspektora Kaliny - Atakowa kolej g[ciej i cz[ciej! Musimy zablokowa caBy ruch kolejowy! Tym razem pokrzepieni poprzednimi do[wiadzczeniami postanowili zniszczy nie tylko tor, ale i to co si po nim porusza.

I znowu jest bez[nie]na noc na szczcie nie ma bBota, tylko lekkie przymrozki. Przez dukt przebiegaj postaci z broni. Po chwili sBycha jeden dBugiwizdek i dwa krótkie. ►

### Było...

#### Gdzie warto uczy si j zyka rosyjskiego?

?? ??? ??????? ??-? ??????

Najlepsze szkoły w nauczaniu j zyka rosyjskiego jest Liceum Ogólnokształcące im. ONZ - tak decyzj podj ło jury Ogólnopolskiego Konkursu „Uczymy si j zyka rosyjskiego”. Konkurs zorganizowało Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli i Wykładowców J zyka Rosyjskiego w Warszawie.

Nagrod główną było wyposaenie pracowni j. rosyjskiego w materiały dydaktyczne oraz wyjazd do Sankt-Petersburga dla jednej osoby ze szkoły. W konkursie wzi ły udział szkoły z całego kraju. Pierwsze miejsce przyznano LO im. ONZ w Biłgoraju.

Na wygran zło yły si nast puj ce osi gni cia uczniów i nauczycieli:

- 336 uczniów (32%) w szkole uczy si j. rosyjskiego, jako drugiego, wybieranego spośród pi ciu proponowanych;

- 16% uczniów przyst puje rednio do egzaminu maturalnego, osi gaj c zdawalno 100%, wyniki s bardzo wysokie, np. w roku 2009/10 - 86% poziom podstawowy, 74% poziom rozszerzony. Dwóch nauczycieli pracuje z młodzie , zdobywaj c nagrody: mgr Barbara Borowy i mgr Krystyna Małysz. Stale doskonali swój warsztat pracy, uczestnicz c w konferencjach, seminariach o zasi gu mi dzynarodowym (np. w Moskwie), ogólnopolskim (np. w Sulejówku), wojewódzkim (w Lublinie). Jako pierwsi nauczyciele w Biłgoraju przyst pili do Projektu „Przygotowanie i realizacja nowego programu praktyk pedagogicznych na wydziale Humanistycznym UMCS w Lublinie”. To tylko niektóre informacje o sukcesach licealistów. Tak liczne zwyci stwa w rywalizacji na forum ogólnopolskim czy wojewódzkim s mo liwe dzi ki pasji i ogromnemu zaangażowaniu nauczycieli i uczniów.

#### wi to cebuli w Goraju

Było to ju III wi to Cebuli. Festyn odbył si 10 lipca br. na boisku sportowym w Zastawiu k. Goraja. Główną gwiazd imprezy był Norbi.

Goraj od dziesi cioleci słynie z cebuli, któr mieszka cy tej malowniczej miejscowo ci sprzedawali na okolicznych targowiskach. Teraz to warzywo stało si produktem promuj cym ten region Roztocza. Szczególnie lubiana jest zupa cebulowa z grzankami oraz placek cebulowy.

Podczas tegorocznego festynu mo na było posmakowa potraw, których głównym składnikiem była cebula wła nie. Przygotowane zostały przez Koła Gospody Wiejskich. Nie zabrakło ró nych zabaw i konkursów np.: wybory Miss Cebuli, ci gni cie liny z cebul w ustach, spacer farmera z cebul , czy żedzenie cebuli na czas.

W pierwszej cz ci festynu wyst pily zespoły współpracuj ce z Gminnym O rodkiem Kultury w Goraju: kapela ludowa Bidacy, duet harmonijek ustnych Kocudzanie, Gorajska Kapela Podwórkowa Q , Gminna Orkiestra D ta, w drugiej cz ci odbyły si koncerty zespołu Don Wasyl Junior i Gwiazd Cygaskich, zespołu Syn Kowala z Zaborza i zespół coverowy Alice. Gwiazd wieczoru był NORBI z zespołem.

Organizatorem wi ta Cebuli był Gminny O rodek Kultury, Urz d Gminy w Goraju oraz firma ADAMEX.



**Było...****Złot motocyklowy**

Impreza odbyła się 8 lipca. Tradycyjnie ju motocykli ci przejechali w kolorowej paradzie ulicami Biłgoraja.

Tegoroczna edycja jest ju dziewi t tego typu, a atmosfera jak zawsze była wspaniała, organizatorzy stan li na wysoko ci zadania. W tym roku do udziału w zlocie zgłosiło si ponad 250 motocyklistów. Jak co roku złot przyci gn ł wielu mieszka ców naszego miasta i całego powiatu. Wszyscy podziwiali parad ulicami miasta i tłumnie oblegali maszyny na placu przed biłgorajskim ratuszem, robili sobie zdj cia. Dla uczestników przygotowano ró ne, atrakcje, np. koncerty i konkursy. Ju ruszyły przygotowania do przyszłorocznej, jubileuszowej edycji zlotu motocyklowego.

**B dzie...****W Józefowie sypn kas**

Józefów otrzyma pieni dze na remont budynków socjalnych. Warto podkre li , e jako jedyny w województwie lubelskim dostanie z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej pieni dze na remont budynków socjalnych. Lokale zostan wyremontowane przez robotników, którzy wcz e niej zostan specjalnie przeszkoleni.

92,5 tysiąca złotych - tyle gmina przeznaczy na kursy i zakup niezb dnych materiałów. Z kolei 23 tysiące dołu y gmina. Za ponad 110 tys. zł osoby z rodzin, b d cych w trudnej sytuacji materialnej, przejd szkolenia budowlano-remontowe. Dzi ki temu w przyszłym roku wyremontowane zostan pomieszczenia przy Szkole Podstawowej w Górecku Starym i jedno, znajduj ce si przy szkole w Stanisławowie. Zostan wymienione okna i drzwi zewn trzne, wykonane zostanie centralne ogrzewanie i wewn trzne instalacje gazowe oraz bezodpływowe zbiorniki dla poszczególnych mieszka .

Wniosek gminy Józefów, w ramach konkursu "Gminne programy aktywizacji społeczno-zawodowej na rzecz budownictwa socjalnego" został pozytywnie zaopiniowany ju drugi rok z rz d u.

W ubiegłym roku ze rodków pozyskanych z Ministerstwa wyremontowano dwa budynki w miejscowoci Tartak Długi K i teraz jeden w Majdanie Nepryskim.

**Farma wiatrowa we Frampolu?**

Jeden wiatrak stoi tu za Frampolem, przy drodze do Lublina. By mo e b d kolejne, a dokładnie dziewi . Tyle wiatraków ma stan w Gminie Frampol. Inwestorem zadania jest firma Green Power Development. Wiatraki b d ustawione w okolicach Radzi - cina, Teodorówki, Starej Wsi.

Niektórym mieszka com si to nie podoba. Grupa osób zło yła protest w Urz dzie Miasta we Frampolu. Ale inwestor z Krakowa ma poparcie Rady Miejskiej we Frampolu, radni s przychylni temu pomysłowi. Licz na zwi kszenie wpływów do miejskiej kasy, m. in. z podatków od nieruchomości, czy korzy ci z dzier aw gruntów.

Poczyniono ju zmiany w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, aby umoliwi budow farm wiatrowych. Inwestor czeka jeszcze na pozytywn decyzj o lokalizacji Wojewódzkiego Inspektora Ochrony rodowiska. Musz zosta zachowane takie wymogi jak np. odległoci od domostw, czy ochrona ptactwa.

Odpowiada im spod płotu le niczówki jeden długi. S wszyscy. Dowódca, jest dru yna z Brzezin, s fachowcy od minerki, „Selim” i „Je ”. Bartoszewski na kilometr w obydwie strony wysła patrole sygnalizacyjne. Przypominam, e to rok 1942, nie ma jeszcze tak sprawnego wywiadu, który ju rok pó niej znał zawarto ka dej skrzyni w niemieckich transportach. Umowa jest taka: pełny transport towarowy, trzy strzały, puste wagony dwa, osobowy przepuszczamy bez sygnałów. „W takich momentach opowiadał „Wir” - napi cie staje si niezno ne, słuch wyt ony do bólu, eby nie przegapi . Wreszcie po godzinie pierwszej dwa strzały. Krzy cz do „Je a” - Gotowo ! To jednak było skomplikowane zadanie matematyczne. Przy nieznaney pr dko ci poci gu, trzeba zapali lont w takim momencie, by wybuch nast pił pod lokomotyw . Wiemy tylko, e pali si on z pr dko ci dziesi ciu centymetrów na sekund ”.

Ju płomyk posuwa si po szynie, pot niej lepia latarni i łoskot kół. Wtedy który z partyzantów krzyczy To sam parowóz! Wybuch podrzuca do góry tylne koła pot na maszyna jeszcze chwile toczy si jako dziwnie ukosem, wreszcie przewraca na bok i rozrzucaj c ar z palenia nieruchomieje w kł bach pary. Wszystko jak w zwolnionym filmie. Maszynista i pomocnik zdołali wyskoczy i natychmiast rozplyn li si w puszczy, zreszt nikt ich nie chwycił. Ot zwykli ludzie wci gni ci w machin wojny. A na tej jednak linii ta machina zatrzymała si a na pi dni. Poci gi ratunkowe z adnej

strony nie mogBypodej[ do le]cego kolosa. WokóB bagna i bezdenne puBapki. W opisie tego zdarzenia jest ju u Wira dywersyjna rutyna, no, moje poza jednym. Patrzy na le]c lokomotyw i mówi do podkomendnych: B o!e! Tyle ludzkiej pracy i co mamy teraz to zniszczy & . W koDcu jednak granat lduje w palenisku.

Jest tych akcji kilkana[cie a w[ród nich tak niezwykBa, jak na ci]ki transport benzyn. To temat na sensacyjny film, z którego zarysuj tylko kluczowe momenty. Partyzanci Podkowy leby mie pewno[, le Badunek wybuchnie we wBa[ciwym miejscu ulywaj tu zapalnika naciogowego. CzBowiek ze sznurkiem biegnym do detonatora musi si znalez niebezpiecznie blisko by szarpnicie byBo skuteczne. Potem jest szturm na wagony ochrony transportu pod piekielnym ogniem na otwartym polu. W koDcu by transport nie ruszyB jeden dzielny podbiega w bezpo[redni blisko] lokomotywy i strzela w zbiorniki ze spr[onym powietrzem sBu]ce do odblokowania hamulców. Wreszcie kulminacja - kolejny bohater z pBocnym kwaczem, na dBugim kiju podbiega do cysterny i podpala pBync z przestrzelin po [ciankach benzyn. W finale sBupdy mu wida z odlegBo[ci] dziesiątków kilometrów.

Gdzie te wszystkie czyny, sBowa, my[li] i obrazy, kto je znowu pozbiera i na map okolicy naBoj. Niestety pami |yje tylko wtedy, je]eli potrafimy j trwale zapisa i tury[cie tak cht nie w drujc emu po tej okolicy pada. ■

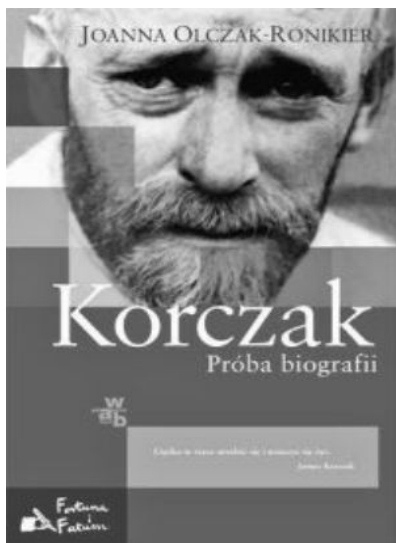


„Ju płomyk posuwa si po szynie, pot niej lepia latarni i łoskot kół. Wtedy który z partyzantów krzyczy: To sam parowóz!”



## „Korczak” - wypisy Cz pierwsza

Jestem w trakcie lektury ksi ki „Korczak. Próba biografii” Joanny Olczak-Ronikier. Tej samej, która za swój inn ksi k „W ogrodzie pami ci” otrzymała nagrod literack NIKE w 2001 roku. Tamta była histori rodziny Horwitzów. Autorka jest mi dzy innymi współzało ycielk kabaretu „Piwnicy pod Baranami” w Krakowie.



We wst pie do Korczaka pisze: „Autork pierwszej powojennej ksi ki o Doktorze była moja matka Hanna Mortkowicz - Olczakowa. Ksi ka do tej pory funkcjonuje jako jedno z najwa niejszych ródeł wiedzy o jego yciu. Napisana niedługo po kataklizmie ma ów podniosły ton epitafiów, w których brakuje uczłowieczaj cych, przyziemnych konkretów. Nigdy nie zapytałam: Przecie tak dobrze go znała . Opowiedz, jakim był naprawdę . Musiał mie jakie słabo ci, przywary, miesznostki, cechy szczególnie, dzi ki którym mógłby dzisiaj sta si bardziej ludzki.

Ale kto poznał go naprawdę ? Skryty, odludek, nieskłonny do bli szych przyja ni, nigdy nikomu nie zawracał głowy własnymi sprawami. Los sprawił, e najwi cej osobistych zwierze i informacji o swojej rodzinie zostawił w dzienniku, który prowadził w ostatnich miesi cach ycia, w getcie. Przechywał zbl i aj c si mier i wiedział, e nie pozostało mu wiele czasu. Dlatego podj ł długo odkła-

dany temat: Autobiografia. Tak. O sobie, o swojej małej i wa nej osobie”.

Ów „Pami tnik” to jedna z wanych polskich lektur. Powinien by czytany stale, przez młodych i starych. Dobrze, e jest wznawiany od czasu do czasu. Dobrze, aby te był czytany, bo to wstrz saj ca osobista ksi ka, pisana w jak e równie wstrz saj cych okoliczno ciach. Olczak - Ronikier pisze o niej dalej w swoim wst pie: „Ko cowy zapis (mowa o Pami tniku) nosi dat sierpie 1942 roku. Pi tego albo szóstego sierpnia wygnany został razem z dzie mi i z całym personelem sieroci ca na Umschlagpaltz. Pami tnik został na liskiej. Doktor musiał przywi zywa do niego wielk wag , bo spodziewaj c si ewakuacji zostawił dyspozycj , by maszynopis, je li to b dzie mo liwe, przekaza Igorowi Newerlemu. Tekst, przemycony na aryjsk stron , ocalał. Został opublikowany przez Newerlego dopiero w 1958 roku”. Dobrze, e nie zagin ł w po odze holokaustu, bo jest wiadectwem ycia i mylenia, człowieka, który swój dobroci i miło ci do innych, szczególnie dzieci, uczy nas, po prostu jak y .

\*\*\*

Jeszcze na pocz tek mo e ze wst pu do tej ksi ki o samym Korczaku:

„Młodzi widz w nim m czenika, którego da Bóg, nikt ju nigdy nie b dzie musiał na ladowa . Człowiek z krwi i ko ci zmienił si w pomnik. Kto tak przekorny jak on, zawsze chodz cy własnymi drogami, musi czu si fatalnie na marmurowym cokole. Nie znosił celebry, banałów, frazesów. Odmieniane we wszystkich przypadkach okrelenie „przyjacieli dzieci” mdli go chyba

### o. Tomasz Dostatni

- dominikanin, publicysta, duszpasterz inteligencji, rekolekcjonista, prezes Fundacji "Ponad granicami". Jest autorem kilkudziesi ciu programów telewizyjnych z cyklu "Rozmowy w drodze". Publikuje w prasie wieckiej i katolickiej. Pełnił funkcj dyrektora Wydawnictwa W drodze. Ostatnio wydane ksi ki: „Zza bramy klasztoru”, „Przekracza mury”. Mieszkał przez 5 lat w Pradze.



swoj sBodycz. A przecie| w tym co pisaB nie ma [ladu pedagogicznej sacharyny. Jest znajomo| psychiki dzieciecej, cierpkie poczucie humoru i brak zBudzeD .

I dalej autorka:

Wyrzeczenie, po[wi cenie, ofiara, bezinteresowno[ to postawy nie modne .

I dalej piszc o |ydowskich przemysBowcach, o wierno[ci starej dewizie moralnej:

Na trzech rzeczach opiera si [wiat: na nauce, na sBu|bieBolej i na miBosiernychuczynkach .

Oby[my jako chrze[cijanie tel potrafili to co najlepsze prze| od starszych braci w wierze przy budowaniu BaduspoBecznego.

\*\*\*

DosBownicka|dy rozdziaBksi|ki rozpoczyna si krótkim cytatem ze wspomnianego ju| Pamitnika, pisanego w getcie. Jak|e to s wymowne wiersze:

Pradziadek byBszklarzem. Rad jestem: szkBodaje ciepBoi [wiatBo 21 lipca 1942, Pamitnik.

Podkre[liBemdwa sBowa:ciepBo i [wiatBo, bo wydaj mi si charakterystyczne i wa|ne dla samego Korczaka. I o pradziadkach Goldszmitach:

O dalszych przodkach wiem tylko tyle, |e byBy to bezdomne sieroty, po[lubione sobie na cmen-tarzu |ydowskim jako ofiara prze-bBagalna w okresie szerzej si w miasteczku zarazy . ▶

## Jubileusz SP nr 1

Min ło 10 lat od kiedy SP nr 1 otrzymała imi ę Sługi Bo ego Kardynała Stefana Wyszy skiego.

10 lat temu, w 2001 roku, przypadała setna rocznica urodzin i dwudziesta rocznica mierci Kardynała Wyszy skiego. Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej ogłosiły go Rokiem Prymasa Tysi clecia. W Szkole Podstawowej Nr 1 obudziła si ę wówczas twórcza dyskusja: mo e przyj ę jego imi ę? Dyrektor szkoły Marian Kurzyna podejmuje decyzj ę o wyborze tego, a nie innego patrona miał wiadomo , e prymas Stefan Wyszy ski był wybitn ą postaci ą nie tylko Ko cioła rzymskokatolickiego, ale tak e wielkim Polakiem, którego ycie, działalno ść i twórczo ść miały wielki wpływ na polsk ą histori ę, kultur ę i my ę społeczno-polityczn ą XX wieku.

18 czerwca 2001 r. Szkoła Podstawowa Nr 1 w Biłgoraju, otrzymała sztandar i imi ę Sługi Bo ego Ksi ędza Prymasa Stefana Kardynała Wyszy skiego. Na sztandarze umieszczono słowa Prymasa Wyszy skiego: „Dla nas, po Bogu, najwi ksza miło ść, to Polska”. To przesłanie Patrona stało si ę misj ą szkoły, a dla uczniów i nauczycieli drogowskazem na drodze do dalszego ycia. W tym te kierunku prowadzona jest działalno ść szkoły, spo ród której na szczególne podkre lenie zasługuje praca na polu turystyki i krajoznawstwa - umiłowanie du jej Ojczyzny jak jest Polska, i tej małej Ojczyzny - naszego najbliższ ego regionu.

Tradycj ą szkoły stały si ę uroczyste obchody Dnia Patrona, w trakcie których uczniowie przypominaj ą najwa niejsze fakty z ycia Prymasa.

Szkoła nale y do Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Szkół, które „pokochały Prymasa”. Co roku spotyka si ę z przedstawicielami innych szkół, które za patrona obrały sobie tego wielkiego Polaka. W dniach 29 - 30 maja 2006 r. uczniowie i nauczyciele wzięli udział w Warszawie w I Ogólnopolskim Zlocie Szkół im. Stefana Kardynała Wyszy skiego dla uczczenia 25 rocznicy jego mierci, a w 2011 w II Ogólnopolskim Zlocie Szkół Prymasowskich, który odbył si ę na UKSW pod hasłem „B d ęcie jak orły szybuj ęce w przysz łość Ojczyzny”.

Ewa Madejek  
nauczyciel SP nr 1 w Biłgoraju



Janusz Korczak w otoczeniu dzieci. Źródło: <http://czasdzieci.pl>

O tym w tku rodzinnym opowiadał Korczak Marii Czapskiej jesieni 1941 roku, gdy przedostała si ę do getta z cudz ą przepustk ą. Czyli pradziadkowie te sieroty.

A mówi c o ydowskiej szkole dla chłopców i systemie nauczania czytamy:

„W ydowskim domu, cho by najbiedniejszym, zawsze był zbiór pobo nych ksi ęg, przekazywanych z pokolenia na pokolenie i studiowanych przez m ęczyzn w rodzinie. Kiedy ydowscy chłopcy zaczynali mówić, kazano im powtarza werse ty z Biblii. Kiedy sko czyli trzy lata, uczono ich rozró nia hebrajskie litery. Od czwartego, czasem nawet trzeciego roku ycia chodzili do chederu - religijnej szkoły. Pisanie, czytanie po hebrajsku, tłumaczenie wi tych tekstów, cztery działania rachunkowe, zasady moralno ci i dobrego wychowania to program, który musieli opanowa , nim sko czyli osiem lat. Od ósmego roku ycia do trzynastego studiowali Talmud i komentarze do Talmudu.. Obowi zywał pami ciowy system nauki; - uczniowie tak długo powtarzali ka d wiadomo , a utkwiła im w głowi. O mieszane przez gojów kiwanie si ę nad ksi gami było sprawdzon przez wieki metod na usprawnienie mózgu i pami ci”.

I czy tu nie dziwi, e takie kształcenie chłopców doprowadza,

e w tym narodzie od tysi cy lat nie ma analfabetów. A ilo laureatów np. nagrody Nobla jest niepoliczalna.

„Nazywam si ę po dziadku, a imi ę dziadka Hersz ( Hirsz )” 21 lipca 1942, Pami tnik.

T ę historie czytał pan Doktor dzieciom w getcie, chc ę c ukaza niezwykły moc liter:

„Bóg rozniewał si ę na ydów. Zabi ich chc ę. Bóg bierze papier i pióro, chce napisa wyrok [...]. Tak, tak. Chce napisa , e ydów zabija. - Wszystkich ?

- Tak, tak. Wszystkich zabi , wytraci , wygładzi . Tak, tak, tak. adnego nie zostawi . Tak, tak. Ale litery nie pozwoliły. Bóg nie mo e tego zrobi , bo litery uciekły i pocho wały si ę. Tak, tak. Nie pozwoliły nic złego zrobi [...]. Litery yj wiecznie, nie umieraj ”.

To fragment opowiadania Herszek. Litery yj wiecznie - napisze autorka - ale nie chroni od tragedii.

Z tego samego opowiadania, gdy stary Abram, małomiasteczkowy filozof tłumaczy Herszkowi, dla którego był duchowym przewodnikiem, czym jest siła woli:

„To wa na rzecz chce . Jeden umie i nie chce, taki nie znajdzie ani Boga, ani ludzi, ani siebie. Drugi chce, ale nie umie jeszcze. Ten nauczy si ę i znajdzie”.



Herszek nie dotarł w swej podróży do Palestyny. Ale jest symbolem tęsknoty do lepszej przyszłości:

„Czy Korczak opowiadał o swoim dziadku? Czy o tych wszystkich żydowskich chłopcach, którzy nie chcieli dłużej akceptować losu pariasów?”.

„Winienem wiele miejsca po wami ci ojcu: realizuj w życiu to, do czego on dążył, do czego dziadek tak dążył tyle lat” - 21 lipca 1942, Pamiętnik.

O roli rodziców w żydowskim domu:

„Role wychowawcze były sprawiedliwie rozdzielone. Ojciec karmił, gonił do modlitwy i do nauki, matka chwaliła, karmiła i rozpieszczała. Do dziś powiedzenie „jidyse mame” oznacza nadopiekuczość i bezkrytyczną miłość”.

O żydach, którzy zmieniali religię, gdy odrzucali cały dotychczasowy system wartości, jakim był dla nich judaizm:

„Czuł się w nowym życiu kompletnie zagubiony, pozbawiony busoli, jak mnich opuszczający klasztor”. To było do wiadzenia wielu tysięcy z tych, którzy podejmowali drogę asymilacji ze społeczeństwem, po rodku którego żyli.

Po zaatakowanej na placu zamkowym manifestacji 27 lutego 1861 roku, gdy zginęło pięć osób, kaznodzieja Izaak Kramsztyk w reformowanej synagodze w Warszawie mówił po polsku:

„Ojczyzna jest tu [...] gdzie siły nasze się rozwinęły, gdzie nasze czynności działania dojrzewają, gdzie nadzieja w młodości czymś się u miecha, gdzie nasz umysł pojmowa, nasze serca czują się nauczyć, tam bracia, tam jest nasz kraj, który miłowa jeste my zobowiązani [...] Łączymy się w miłość dla kraju z resztą naszych współbraci innowierców, postępujemy za nimi na drodze oświaty i cywilizacji, na drodze nauki i tolerancji [...]. Starajmy się o usuwanie wszelkiej zapory, która rozdziela przez tyle wieków miesz-

kańców jednego kraju, dzieci jednej ziemi”.

I jak to znacząca była reakcja prababki autorki książki na te słowa kaznodziei:

„Do końca życia opowiadała ze wzruszeniem, że kiedy Kościół katolicki ogłosił atak na narody, wszystkie kobiety w rodzinie Kleinmannów włożyły czarne suknie, czarne kapelusze z czarnymi piórami, czarna bielizna, a najmłodsze siostrzyczki ubrane w czarne woziki w polakierowanych na czarno wózekkach lalki w czarnych strojach”.

A syn ocalałego z praskiej rzezi w 1861 roku Samuela Kramstuka, był przykładem jak to czyste zauroczenie u żydów polsko ci :

„Wychowany wedle surowych, religijnych reguł, do osiemnastego roku życia nie mówił prawie po polsku. W roku 1832 wbrew woli rodziców wstąpił do warszawskiej Szkoły Rabinów, która nie cieszyła się dobrą opinią wśród ortodoksów, bo ich zdaniem prowadziła do laicyzacji i polonizacji swoich studentów. Istotnie, polski język wykładowy, obowiązek noszenia europejskich strojów, patriotyczny kierunek wychowania, sprawiły, że szkoła istniejąca trzydzieści lat nie wykształciła ani jednego rabina, za to jej absolwenci stali się elitą intelektualną nowoczesnej żydowskiej społecznością”.

Ci g dalszy w następnym numerze Taniew.

„Korczak. Próba biografii”,  
Joanna Olczak - Ronikier, Wydawnictwo W.A.B. 2011.



Było...

**W Tarnogrodzie wbito symboliczne łopaty**

19 czerwca Eugeniusz Stró - burmistrz Tarnobrodzkiego, Bogusław Bednarz - wiceprezes Bio Concept Gardenia oraz Piotr Puchalski, prezes zarządu Bio - Food Roztocze wkopali symboliczne łopaty pod budowę przetwórczości owoców i warzyw. Uroczysto odbyła się w ramach manewrów - Rolnictwo bez granic.

Przetwórczość w Tarnobrodzie zostanie otwarta w kwietniu 2012 r. Koszt jej wybudowania to 30 mln zł. Dzięki tej inwestycji na stałe zatrudnienie może liczyć 40 osób a w sezonie letnim nawet 140 osób. Obok przetwórczości powstanie również punkt przyjęcia surowca i przechowalnia. Tarnobród to najlepszy teren do lokalizacji tej inwestycji. Przynajmniej działa tam Grupa Producentów, która specjalizuje się w uprawie owoców miękich i warzyw niekorzeniowych. Wpływ na taką lokalizację przetwórczości ma także dogodnie położenie Tarnobrodzkiego. Bliskość stacji do wschodniej granicy, a także jest najbliżej rynku zbytu dla tego typu produkcji. Burmistrz miasta - Eugeniusz Stró zaznacza, że wybudowanie przetwórczości jest szansą na rozwój całego regionu.

Będzie...

**67. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego**

Wiatowy Związek Ochotników Armii Krajowej, Burmistrz Miasta Biłgoraj oraz środowiska kombatanckie serdecznie zapraszają do uczestnictwa w uroczystościach patriotycznych - religijnych z okazji 67. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego - 1 sierpnia 2011 r.

Program: godz. 15.45 - zbiórka pocztów sztandarowych, delegacji i uczestników uroczystości przed Kościołem w Jerzycy w Biłgoraju,

godz. 16.00 - Msza w intencji Ojczyzny, Powstańców Warszawskich i Weteranów Ochotników Armii Krajowej,

godz. 16.40 - przemarsz pod Pomnik Ochotników Armii Krajowej (Park Solidarności),

godz. 17.00:

- syrena,
- hymn,
- wystąpienie okolicznościowe Prezesa Wiatowego Związku Ochotników AK w Biłgoraju - por. Ireny Kuliskiej ps. „Rosa”,
- wręczenie odznaczeń,
- złożenie kwiatów, zapalenie zniczy,
- montaż poetycko - muzyczny,
- koncert Orkiestry Dobrej im. Czesława Nizio.





### Piotr Flor

pasjonat, regionalista, długoletni współpracownik gazety Tanew, autor publikacji dotyczących mało znanych faktów z historii Biłgoraja. Laureat nagrody literacko - publicystycznej "Łab dzie Pióro"

W mi dzyczasie (tj. w 1812 roku) wcielono z powrotem do Puszczy Solskiej dawni wie Majdan Ksi polski oraz powi kszono j o kilka nowych miejscow ci, w tym: Brodziaki, Dere ni Majda sk , Kapki, Lipowiec, Maciochy, Margole, Maziarni , Wolaniny i Zasanie. Niestety powstałe wskutek rozbiórów długoletnie zamieszanie wpłyn ło niekorzystnie na ycie duchowe podbiłgorajskich (i nie tylko) zakonników. Co wi cej, doszło przez nich nawet do zgorse parafian, zwłaszcza po przybyciu tutaj młodych kapłanów franciszkańskich, którzy zaniedbywali obow i zki parafialne, wykorzystuj c podeszły wiek proboszcza O. Józefa M ci skiego.

Dlatego po niespodziewanej ucieczce jednego z nich we wrze niu 1825 roku (tj. O. Mikołaja Górskiego), wyznaczonego wcze niej na urz dowego kaznodziej w tym konwencie, Konsystorz Generalny Diecezji Lubelskiej wyznaczył dziekana tarnogrodzkiego i proboszcza biłgorajskiego, ks. Antoniego Plackiewicz, do komisyjnej wizytacji klasztoru i parafii, któr przeprowadził na pocz tku pa dziernika tego roku.

Wówczas młodzi ksi a obiecali popraw . Wkrótce jednak opu cili Puszcz Solsk i na miejscu zostało tylko trzech starych ojców. Gdy wi c po mierci gwardiana M ci skiego (w lutym 1827 roku) przyjechał tu niebawem z pobliskiego Górecka (Ko cielnego) O. Stefan Dutkiewicz, władze diecezji nakazały zaj si niezwłocznie t spraw przełonomemu Prowincji Polskiej OFM Conv., do której niniejsza placówka przeszła po rozbiorach.

Albowiem O. Dudkiewicz obj ł drug obecnie parafi biłgorajsk bez pisemnego zezwolenia, co wi cej pozostawił jeszcze własn wspólnot w. Stanisława B.M. bez wiedzy obu ordynariuszy. Wówczas w imieniu prowincjała przybył tu z wizytacj z dalekiej Warszawy prokurator prowincji, O. Jakub Piasecki, pó -

## Dzieje parafii Puszcza Solska w. Marii Magdaleny w Biłgoraju Cz. II

**Niekorzystny dla Biłgoraja i Puszczy Solskiej okres przej ciowy trwał do zniesienia diecezji kieleckiej, któr na nasze szcz cie ju w 1815 roku wcielono do powstałego pod protektoratem Rosji Królestwa Polskiego. Ale dopiero po nowym podziale administracyjnym biskupstwa lubelskiego, dokonanym w 1818 roku, przył czono parafi biłgorajsk i Puszcza Solska do dekanatu tarnogrodzkiego, w którym znalazły si obok wspólnot z Górecka, Huty Krzeszowskiej, Józefowa, Krzeszowa, Łukowej, Mokrolipia, Potoku i Tarnogrodu.**

niejszy najwy szy przełony Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Królestwie Polskim. Ale po jego wyje dzie niewiele si tu zmieniło. Dlatego pismem z 3 lipca 1827 roku odebrano t parafi (i góreck ) franciszkanom i przekazano j warunkowo ksi om wieckim. Proboszczem Puszczy Solskiej został wówczas dziekan tarnogrodzki w Biłgoraju, wspomniany ks. Antoni Plackiewicz.

Wszystko przywrócił do porz dku dopiero przysłany w to miejsce z odległej ziemi krakowskiej O. Antoni Saniewski, który pocz wszy od 1828 roku, a przez 32 lata zarz dzał t wspólnot , zostaj c w mi dzyczasie nawet najwy szym przełonym Prowincji Polskiej OFM Conv. Za jego czasów nie tylko zacz ł funkcjonowa tutaj dawny szpital przy ko cie, lecz tak e działały pr nie oba bractwa, co

wi cej, otwarto nawet dom studiów zakonnych oraz przeniesiono na nasze przedmie cie siedzib zarz du franciszkańskiej prowincji (na okres 6 lat). Dzi ki jego działalno ci prawie trzydzie ci lat pó niej liczba parafian Puszczy Solskiej wzrosła a do 5522 osób, (w przeciwie stwie do wspólnoty biłgorajskiej, liczy cej w 1856 roku zaledwie 3209 dusz), co dawało jej jedenaste miejsce w całej ówczesnej diecezji lubelskiej.

Jednak, tak jak dotychczas, i tym razem nie obyło si znowu bez kłopotów. Niebawem (tj. w sierpniu 1830 roku) spadło bowiem na t parafi kolejne nieszcz cie, jakim było olbrzymie gradobicie. O jego niebywałej sile niech wiadczy fakt, i nie tylko połamało ono gonty na dachach, lecz tak e pozabijało bydło pozostawione na pastwiskach, a samo zbo e tak wyfukło, e nie dało si ju rozpozna , gdzie co rośło. Wówczas



Wierni z ko ciola w. Marii Magdaleny w trakcie nabo e stwa przy ko cie. Fot. Z. Łój





*Pielgrzymi wyruszają na Jasną Górę spod kościoła w Puszczy Solskiej. Fot. Z. Lój*

we wszystkich wsiach do niej nalecych zapanowała niespotykana bieda.

Kolejne zagrożenie dla tej wspólnoty parafialnej przyszło zaraz po powstaniu listopadowym, gdy pod koniec 1831 roku wybrano miejscowy konwent na kwatery dla Kozaków. Rosjanie planowali nawet założyć w nim lazaret. Realizacja tego zamierzenia mogłaby zakończyć się tragicznie dla dziejów Puszczy Solskiej. Przeciwnymi w tutejszych murach klasztornych było skromne oratorium, a więc jedyne miejsce do sprawowania sakramentów dla kilku tysięcy wiernych.

Ale niestrudzony gwardian Sanniewski swymi zabiegami u władz diecezjalnych nie dopuścił do tego. Po jego śmierci w 1862 roku ostatnim proboszczem tej parafii został O. Elżbieta Wyszomirski, którego Rosjanie wywieśliли dwa lata później pod eskortą do klasztoru w Kaliszu, gdzie urządzono dla minorytów pewnego rodzaju więzienie. (Nie tylko nie wolno im było opuszczać jego murów bez specjalnego zezwolenia, lecz także musieli przebywać w nim pod ścisłą strażą).

Była to kara za dopuszczenie do uczestnictwa miejscowych zakonników w powstaniu styczniowym, za co jednego z nich zesłano na Syberię (O. Dionizego Tronowskiego), a drugiego, bratniego kapłana powstałego tutaj oddziału (O. Daniela akwiczka) przewieziono również do Kalisza (w 1866 roku). Odtąd nastąpiły gorsze czasy dla naszej

podbiłgorajskiej wspólnoty parafialnej.

Mojna zresztą byś si tego spodziewa, skoro po [śmierci biskupa lubelskiego Wincentego PieDKowskiego (w 1863 roku) wBadzaborczynie nie mianowaByna jego miejsce tutejszego sufragana (tj. Walentego Baranowskiego, za udziałem we wcześniejszym powstaniu), lecz swego kandydata, leciwego ks. Kazimierza Waleriana Sosnowskiego, który był tylko prałatem kanonikiem katedry lubelskiej oraz proboszczem w Krzaczonowie.

Jako administrator tej diecezji wprowadzał on w życie wszystkie rozporządzenia Namiestnika Królestwa Polskiego oraz Gubernatora Lubelskiego. A byBách co nie miara, począwszy od okolicznościowych modlitw za całe rodziny carskie i obywatelskich Mszy [w. w ich intencji (tzw. galówek), po udzielanie wszelkich zezwoleń oraz nominacji na wakujące probostwa i wikariaty.

To wBa[nie on mianował także pierwszym [wieckim proboszczem Puszczy Solskiej nie wiele młodszy od siebie ks. Wojciecha Kopnickiego, wcześniejszego administratora filii parafii Dzierzkowice w dekanacie urzędowskim oraz rozdzielił majątek po franciszkański na ziemie należące odtąd zarówno do parafii, jak i do mieszkańców klasztornej wioski.

Oczywiście nowi rządcy tutejszej wspólnoty parafialnej zaczęli wówczas skłaniać się o pozwolenie na budowę kolejnej ►

## Było...

### Ludowe Oskary 2010 rozdane

30 czerwca w siedzibie Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie odbyła się uroczystość rozdania Ludowych Oskarów 2010. Jedną ze statuetek powierzył do Gminnego Ośrodka Kultury w Biłgoraju, który został nagrodzony w kategorii wydawnictwa za film o Zespole Piewaczy z Rudy Solskiej pt. "Jasio konie poił"

Nagrodzony film jest kilkudziesięciminutowym dokumentem opowiadającym o życiu i twórczości członków Zespołu z Rudy Solskiej - jednego z najbardziej utytułowanych zespołów ludowych Lubelszczyzny. Jest również doskonałym materiałem źródłowym i edukacyjnym traktującym o kulturze ludowej regionu biłgorajskiego.

Film dla GOK wyprodukowała Biłgorajska Telewizja Kablowa



### Liceum Ogólnokształcące im. ONZ w Biłgoraju zdobyło Złoty Tarcz .

Pierwszy raz w historii konkursu na najlepsze liceum województwa lubelskiego Złoty Tarcz została nagrodzona szkoła spoza Lublina.

W dziesiątej edycji rankingu, wygrało Liceum Ogólnokształcące im. ONZ w Biłgoraju. Uroczystego wręczenia nagrody dokonano we wtorek, 21 czerwca br. w auli szkoły.

Tegoroczny sukces biłgorajskiego LO im. ONZ nie jest przypadkowy. Od wielu lat szkoła plasuje się w pierwszej dziesiątce najlepszych szkół na Lubelszczyźnie. W ubiegłym roku otarło się o zwycięstwo, zajmując drugą lokatę. W tym roku bezapelacyjnie wygrało. Pierwszą dziesiątkę "Złotej Tarczy"

1. Złota Tarcza - LO im. ONZ w Biłgoraju
2. Pożłaczana Tarcza - III LO im. Unii Lubelskiej w Lublinie
3. Srebrna Tarcza - Pałotyńskie LO im. Stefana Batorego w Lublinie
4. Brzoza Tarcza - Prywatne LO im. Królowej Jadwigi w Lublinie
5. Miedziana Tarcza - I Społeczne LO im. Unii Europejskiej w Zamościu
6. I LO im. S. Staszica w Lublinie
7. Prywatne LO im. I. J. Paderewskiego w Lublinie
8. II LO im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie
9. I LO im. W. Broniewskiego w Widniku
10. IX LO im. M. Kopernika w Lublinie

Było...

### SP ZOZ zlikwidowany

30 czerwca Zofia Siek podpisała i przekazała Starostwu Powiatowemu w Biłgoraju dokumenty likwidacyjne SP ZOZ w Biłgoraju. Tym samym zakończył się blisko rok procesu likwidacyjnego, nad którym pracowało trzech likwidatorów.

Uchwała Rady Powiatu w Biłgoraju odnośnie likwidacji Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Biłgoraju została podjęta 5 lipca 2010 r. i określała termin zakończenia procesu likwidacji na 15 października 2010 r. Okazało się, że likwidacji SP ZOZ-u w tym okresie nie udało się zakończyć. Dlatego, 29 października ubiegłego roku Rada Powiatu podjęła uchwałę zmieniającą i określiła nowy termin zakończenia czynności likwidacyjnych na 31 grudnia 2010 roku. 29 grudnia podjęto uchwałę określając termin zakończenia procesu na 30 czerwca br. Odpowiednie dokumenty trafiły do władz starostwa. Ponad 16 mln zł przeznaczono na spłatę zobowiązań. W pierwszej kolejności spłacone zostały zobowiązania pracowników i ugody zawarte z wierzycielami, następnie inne zobowiązania.

Na dzień 1 lipca 2011 roku wszystkie zobowiązania zlikwidowanego SP ZOZ-u wyniosły 41 354 657,89 zł, a należało do niego 113,84 zł. Prawie 19 mln zł zobowiązań cywilno-prawnych pokrył z dotacji w ramach rządowego planu B. 10 045 583 zł to są zobowiązania SP ZOZ-u wobec Starostwa Powiatowego, czyli głównie zadania, które zostały po wykonaniu i ich obsługa. Te zadania zostały najprawdopodobniej umorzone. Pozostałe kwoty władze powiatu budżetowe musiały pokryć najprawdopodobniej z budżetu samorządu lub z zadania tych kredytów.



Będzie...

### Dni Tarnobrodzkie

Dni Tarnobrodzkie odbędą się w dniach 6-7 sierpnia 2011 r. Znakomita wiązanka imprez odbędzie się na historycznym placu targowym.

Przewidzianych jest wiele różnorodnych atrakcji, m.in. Koncert Zespołu - gwiazdy tegorocznych Dni Tarnobrodzkie (szczególnie pójmy), planowany jest na 7 sierpnia na godz. 21:00 na Placu Targowym. W ciągu dwóch dni wystąpią znane zespoły muzyczne. Odbędzie się turniej sołectw i osiedli. Bezpośredni uczestnicy rywalizacji będą oczekiwali dopingu. Miłośnicy kina "pod gwiazdami" znajdą coś ciekawego. Tańce będą do białego rana... Dzieci znajdą dla siebie atrakcje na miar swojego wieku. Imprezy w dniach znane wszystkim, bogate w dorobek: Tarnobrodzka Kapela Ludowa oraz Strażacka Orkiestra Dębna.

[www.tarnobrodzkie.eu](http://www.tarnobrodzkie.eu)

w tym roku w Marii Magdaleny. Niestety nie uzyskiwali na niej zgody. Albowiem było to jednym ze sposobów walki zaborcy z naszym społeczeństwem. Poza tym wpływ na taką decyzję miały również kary, jakie od czasu do czasu otrzymywali oni za przekraczanie surowych przepisów (m.in. ks. Robert Kleszczyński, ks. Andrzej Burdzicki i ks. Seweryn Grętkowski).

Co więcej, ks. Kazimierz Sosnowski, dotychczas „prorosyjski” administrator diecezji lubelskiej, okazał się w rzeczywistości gorliwym patriotą, który chcąc uniknąć carskiego aresztu, zbiegł niespodziewanie w styczniu 1869 roku do Galicji. Po jego ucieczce terror Rosjan tylko bardziej się wzmógł. Nic więc dziwnego, że kolejni biskupi lubelscy mieli już nie wiele do powiedzenia. Dobrze, że kilka lat wcześniej (tj. ok. 1867 roku) ustanowiono dekanat biłgorajski, do którego oczywiście włączono Biłgoraj z Puszczą Solską oraz Górecko, Hut Krzeszowski, Józefów, Krzeszów, Łuków, Potok i Tarnogród.

Wraz z nowym podziałem administracyjnym zmieniła się wówczas liczba wsi przypisanych do tej parafii podmiejskiej. W omawianym okresie należały do niej następujące miejscowości: Andrzejówka, Banachy, Bidaczów Nowy i Stary, Brodziaki, Bukowa, Ciosmy, Dębowa, Dereń Mała, Dereń Zagrody, Korczów, Lipowiec, Łazory, Majdan Nowy i Stary (dawniej Ksi. polski), Okręgle, Rogale, Ruda Solska, Smólsko, Sól, Wolaniny, Wola Dereńska, Zanie, Zofiampol, Zyniew oraz przysiółki Dębowa-Zagrody i Ruda-Zagrody, a z czasem dołączyła do nich jeszcze Aleksandrowska Słoboda (czyli Podlesie). Dzięki temu liczba jej parafian wzrosła w 1888 roku o 7041 osób.

Pewna odwilż religijna nastąpiła dopiero w 1905 roku, aczkolwiek doszło do niej zupełnie przypadkowo. Otóż wskutek carskiego ukazu tolerancyjnego, wydanego w kwietniu tego roku dla prześladowanych unitów (począwszy od 1875 roku), wzrosła nagle liczba wiernych w parafiach łańcuchowych. Było to rzecz jasna spowodowane tym, iż zezwolono im odejść na przechodzenie z narzuconego prawosławia na wyznawany wcześniej katolicyzm. Sytuacja ta wykorzystana sprytnie

biskup lubelski Franciszek Jaczewski, który za zgodą zaborcy dokonał przy okazji wizytacji swoich dawno nieodwiedzanych wspólnot parafialnych.

Stała się ona wielkim wydarzeniem w życiu opisywanej parafii, ponieważ zaledwie kilka lat później otrzymała długo oczekiwane pozwolenie na budowę nowego kościoła. Stąd te tutejsi wierni, razem z proboszczem ks. Sewerynem Grętkowskim, zaczęli powoli gromadzić materiały budowlane i fundusze (ok. 40 tysięcy rubli). Następnie z pomocą architekta opracowano także plany nowej wiaty w stylu neogotyckim i... wtedy wybuchła nagle pierwsza wojna światowa.

Niestety wszystko znów przepadło, razem z marzeniami. Na domiar złego, zaraz po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, diecezjan i proboszcz biłgorajski ks. Czesław Koziółkiewicz zaplanował utworzyć nowe parafie w Soli i Majdanie Starym (Ksi. polskim), a naszą wspólnotę podmiejską postanowił zlikwidować, z zamiarem przeniesienia jej parafian pod swą jurysdykcję.

Przedsięwzięcie to zatrzymała wprawdzie wojna z bolszewikami, ale i tak wywołało ono wiele kłótni i sporów w międzyczasie, ponieważ mieszkańcy Dębownicy nie chcieli, by przyłączono ich do Biłgoraja. W imieniu zainteresowanych oraz mieszkańcy Puszki Solskiej całą sprawę zaczął kierować mieszkający wówczas na Podlesiu, (czyli na dawnej ziemi franciszkańskiej), miejscowy wójt Józef Myszak, który urzeczony historii tego miejsca, oddał się całkowicie walce o ocalenie swej parafii.

Nie tylko nieustannie cierpał się z diecezjanem biłgorajskim, lecz tak się dzieło w tej sprawie do kolejnego biskupa lubelskiego, Mariana Leona Fulmana. Ostatecznie warunkiem pozostawienia jej w całości była budowa odpowiedniego kościoła, rzecz jasna murowanego, którego należało rozpocząć jeszcze w 1920 roku i zakończyć w ciągu 12 miesięcy.

Oczywiście było to nie małe wyzwanie, ale za radą starosty biłgorajskiego Michała Wazowskiego zawiązał on Komitet Budowy Kościoła, który w składzie: wójt Myszak, Jan Rómski, Tomasz Kukiełka i starszy bracki Andrzej Maciocha z Dębownicy



wicy, opodatkował na wspólnym zebraniu wszystkich członków tej wspólnoty oraz sprowadził architekta z Lublina in yniера Jerzego Siennickiego.

Pierwsze prace, rozpocze te pod okiem miejscowego proboszcza Henryka Dubiszewskiego, nast piły ju w maju 1921 roku. Jednak po wylaniu fundamentów budowa nagle stan ła. Powodem tego zastoju stał si ogromny kryzys walutowy w II Rzeczypospolitej oraz bieda i oci ganie si z systematycznym płaceniem obo wi zkowej składki przez parafian. W dodatku w 1923 roku po yczyli oni biłgorajskiemu Dozorowi Ko - cielnemu ponad 10 tysi cy zgromadzonych cegieł, na które teraz trzeba było czekać .

Lecz postawiony warunek został cz ciowo spełniony. W mi dzy czasie zmniejszyła si jednak liczba wiosek nale ych do tej parafii. Albowiem wtedy pozostały przy niej ju tylko takie miejscowo ci jak: Brodziaki, Bukowa, D browica, Dere nia Majda ska, Dere nia Solska, Dere nia Zagrody, Korczów, Okr głę, Podlesie, Puszcza Solska, Ruda Solska, Smólsko oraz Wola Dere nia ska.

Z powrotem przyst piono do prac budowlanych dopiero pod koniec 1925 roku, wraz z przybyciem tutaj ks. Władysława Bargieła. Co ciekawe, odt d pomagał mu we wszystkim sam dziekan biłgorajski, dzi ki czemu budow nowej wi tyni uko czono ku wielkiej rado ci wszystkich w 1928 roku. Cztery lata pó niej (tj. w 1932 roku) jej uroczystej konsekracji dokonał sam biskup lubelski Marian Fulman.

Podmiejska wspólnota zacz ła znowu si rozwijać . W 1939 roku liczyła ju 5468 członków. Niestety wówczas przyszła druga wojna wiatowa, podczas której ju w trakcie kampanii wrze niowej mocno ucierpiał tutejszy ko ciół. Jego bie cej naprawy z pomoc wiernych dokonał wkrótce po zako czeniu działań wojennych ówczesny proboszcz ks. Jan Mróz. On tak e przyczynił si do zmiany wezwania tej parafii z Puszczy Solskiej na w. Marii Magdaleny (w grudniu 1961 roku), oraz do pod wigni cia jej z upadku w jak e trudnych powojennych latach.

Istotnym faktem w kilkusetletnich dziejach tej wspólnoty było z pewno ci wł czenie dawnej franciszka skiej osady, czyli Puszczy

Solskiej, w granice miasta Biłgoraja. Dokonano tego 5 października 1954 roku. Wskutek tej decyzji staBasi ona odt d jego poBudniów dzielnic, zachowując przy tym sw historyczn nazw, a dziki tutejszemu kompleksowi obiektów sakralnych (dzwonnica, kaplica, klasztor) wzbogaciBa gojeszcze w niezwykle cenne zabytki oraz w drug [wi tyni parafialne.

Jednak największym wydarzeniem w historii parafii [w. Marii Magdaleny staBosi dopiero podniesienie teje [wityni do rangi ko[cioba dekanalnego. ByBo to molliwe dzi ki bulli Ojca Zwi tego Jana PawBaII, który reorganizując polskie diecezje, erygowaBw dniu 25 marca 1992 roku nasz diecezję zamojsko-lubaczowski. Za ledwie kilka miesięcy później (tj. w czerwcu tego roku) jej pierwszy biskup Jan Zrutwa dokonaBpodziaBudawnego dekanatu biłgorajskiego na dwie odr bne jednostki administracyjne, tj. dekanat Biłgoraj-PóBnoć dekanat Biłgoraj-PoBudnie.

W ten sposób wspomniana dzielnica, która kiedy[ byBawBasno[ci minorytów, staB si odt d siedzib tutejszego dziekana, którym zostaBówczesny proboszcz ks. Florian Fornal. Niniejszym wspólnie drogi obydwu parafii rozeszBysi ju ostatecznie. Ale dzieje drugiej wspólnoty biłgorajskiej wcale si na tym jeszcze nie skoDczyBy

Albowiem w tym samym czasie (dokBadnie 9 czerwca 1992 roku), odBczono od niej ostatni z trzech najstarszych miejscowo[ci - Dbrowic , przez co odpadByod niej ju na zawsze wszystkie wioski, tworzące j od dnia fundacji, czyli od 18 listopada 1721 roku. Od tego czasu a[ po dzieD dzisiejszy, parafia [w. Marii Magdaleny w Biłgoraju obejmuje nastpujące miejscowo[ci: Brodziaki, Derezni MajdaDsk , Derezni Solsk i Derezni Zagrody, Korczów, OkrgBe, poBudniów dzielnic Biłgoraja, (czyli dawn Puszczy Solsk), a tak|e Podlesie, Rud Solsk , Smólsko MaBe oraz Wol DerezniaDsk.

Zgodnie ze spisem parafian, przeprowadzonym w 2010 roku, liczy ona obecnie 8200 czBonków a je[li chodzi o jej dziekana i proboszcza, ów zaszczytny urz d peBni, poczwszy od 2007 roku, niestrudzony ks. Witold Batorycki. ■

## B dzie...

### „LATO NA URAWINOWYM SZLAKU 2011”

31.07.2011 r. na półmetku wakacji, Stowarzyszenie D b w Ciosmach, OSP Ciosmy, POIT Biłgoraj, GOK Biłgoraj przy wsparciu Wójta Gminy Biłgoraj, po raz pi ty organizuj tego typu imprez .

Podobnie jak w latach ubiegłych na program imprezy składa si b d :

- V Rajd rowerowy urawinowym szlakiem: zapisy na rajd w Powiatowym O rodku Informacji Turystycznej w Biłgoraju ul. Ko ciuszki 41/43, tel. 84 688 0000. Wpisowe 5 zł od osoby (w cenie ubezpieczenie oraz talon na kielbask i napój)

- III Przegl d rozmaito ci artystycznych „ urawinowe ekspresje”, dla laureatów przewidziane s atrakcyjne nagrody pieni ne I- 300 zł, II- 200 zł, III- 100 zł w gotówce oraz nagroda publiczno ci dyplomy i upominki. Regulamin i Formularz zgłoszeniowy dost pny na [www.gokbilgoraj.pl](http://www.gokbilgoraj.pl) w zakładce do pobrania, oraz

[www.ciosmy.pl](http://www.ciosmy.pl)

Oprócz tego przewidziano: konkursy dla dzieci, młodzie y i dorosłych, wystawy, regionalne stoiska kulinarne, park zabaw dla dzieci, bufet, zabawa plenerowa z zespołem STRYCH

Szczegółowy program imprezy:

godz. 12.30 Rajd rowerowy strat stacją paliw BP w Biłgoraju

godz. 14.00 Rozpocz cie pikniku: boisko przy szkole w Ciosmach

godz. 15.00 -16.30 Konkursy z atrakcyjnymi nagrodami: dla dzieci młodzie y i dorosłych

godz. 16.30-19.00 III Przegl d rozmaito ci artystycznych „ urawinowe ekspresje 2011”

godz. 19.30 Ogłoszenie wyników przegl dui wyst py laureatów

godz. 20.00 Zabawa plenerowa z zespołem STRYCH

## Było...

### Zmarł proboszcz tarnogrodzkiej parafii

Ksi dz kan. Ryszard Sierkowski, wieloletni proboszcz parafii Przemienienia Pa skiego w Tarnogrodzie i dziekan tamtejszego Dekanatu zmarł 13 lipca, w tamtejszym szpitalu.

Ksi dz Ryszard Sierkowski urodził si 20 listopada 1946 r. w Lipsku-Polesie, wi cenia kapła skie przy j ł 15 czerwca 1972 r. Swoj słu b pełnił w wielu parafiach: pracował jako wikariusz w parafii Kra nik Stró a (lata 1972-1974), Rejowiec (lata 1974-1977), Tereszpol (lata 1977-1978), Rudno (1978 rok), Krzczonów (1979 rok), Annapol (lata 1979-1981), Kryłów (1981 rok), Biskupice (lata 1981-1985), Chodel (lata 1985-1986). Od 6 czerwca 2002 był proboszczem parafii Przemienienia Pa skiego w Tarnogrodzie i pełnił funkcję Dziekana Dekanatu Tarnogród.



### Dorota Skakuj

regionalistka, pasjonatka historii, autorka publikacji o tematyce zwi zanej z historii i tradycjami Ziemi Biłgorajskiej

Od wiosny 1944 roku w Biłgoraju na placu przy dzisiejszej ul. Kociuski, funkcjonował utworzony przez Niemców obóz przej ciowy, gdzie przetrzymywano ludno cywiln , któr pó niej wywo ono głównie do Lublina do obozu koncentracyjnego na Majdanku, na Zamek i na roboty do Niemiec.

Obóz był czynny od kwietnia do lipca 1944 r. Mie cił si pomi dzy ulic Tadeusza Kociuski (wówczas ul. Główn ), Lubelsk , Ogrodow , za od strony południowej przylegał do ogrodzenia ko cioła pw. w. Jerzego. Teren był ogrodzony wysokim drutem kolczastym, pilnował go oddział Wehrmachtu, ale władza była w r kach gestapo. Obok ko ciołka była wzniesiona drewniana wie a wartownicza. Na ogrodzeniu była tablica: "Obóz je ców wojennych". Obóz obejmował wi c teren, który dzi zajmuje Przychodnia Rejonowa, Biłgorajskie Centrum Kultury wraz z przyległym placem, fragment dzisiejszej ulicy im. Wandy Wacek - Wasilewskiej (wówczas Frampolskiej) oraz budynek, w którym w czasie wojny była siedziba gestapo, a do ulicy Lubelskiej. Na placu gromadzono mieszka ców, których brano do niewoli z terenu obu akcji Sturmwind (Lasy Janowskie i Puszcza Solska) w ramach pacyfikacji okolicznych miejscowoci. Obok ludno ci cywilnej w pobliskim budynku Gestapo przetrzymywano i przesłuchiowano tak e ludno podejrzane o przynale no do partyzantki.

Zorganizowanie obozu w rodku miasta było mo liwe, poniewa w tym czasie był to pusty plac. Wi kszo domów w tym miejscu uległa spaleni we wrze niu 1939 roku, a pozostałe dwa budynki na przestrzeni od ko cioła w. Jerzego a do ul. Lubelskiej zajmowało gestapo. W małym, parterowym budynku obok ko cioła, dawnej plebanii, mie ciła si cz biur gestapo i mieszkania prywatne gestapowców (budynek spalili Niemcy w lipcu 1944 r.) Pozostałe biura, ale te

## Mord partyzantów

**Była to jedna z najwi kszych tragedii dla mieszka ców Biłgoraja i regionu w czasie II wojny wiatowej. Zbrodnia ta została uznana za mord wojenny. Za zako czenie obu akcji Sturmwind (w trakcie których doszło m.in. do bitew na Porytowym Wzgórzu i pod Osuchami) zasadniczo przyj ło si uwa a rozstrzelanie zakładników w lesie na Rapach pod Biłgorajem 4 lipca 1944 r.**

miejsce, gdzie głównie przesłuchiowano i katowano schwytanych partyzantów, mie ciły si w istniejącym do dzi , pi trowym budynku u zbiegu ulic Wacek -Wasilewskiej i Lubelskiej, zwanym przez Polaków "Mordowni ", tam w piwnicach było te tymczasowe wi zienie. To właśnie z okien tego budynku wyskoczyła maltretowana Wanda Wasilewska ps. Wacek, ólnierz AK z krzeszowskiej placówki. Wasilewska

4.07.1944 w lesie na Rapach pod Biłgorajem. Przed egzekucj Niemcy poinformowali o tym ludno miasta specjalnymi obwieszczeniami. Przed rozstrzelaniem zwi zano ich drutem po pi ciu. Rozstrzelano wówczas 65 partyzantów, chocia na obwieszczeniu jest wymienionych tylko 60 (tylko jednemu udało si uciec Zygmunтови Hanasowi); ich zwłoki zakopano w lesie, a miejsce zbrodni zamaskowano młodymi sosenkami.



Obok miejsca przej ciowego obozu dla partyzantów. Rekonstrukcja historyczna - 03.07.2011. Fot. Z. Łój

wskutek tego skoku doznała wstrsu mózgu i połamania nóg, a mimo to była nadal przesłuchiwana i torturowana. Miasto uczciło jej pami , nadając ulicy, przy której był budynek Gestapo, nazw "Wandy Wacek - Wasilewskiej". Na cianie tego domu została wmurowana specjalna pami tkowa tablica przypominająca tragiczn historię tego miejsca.

W tym budynku byli te przetrzymywani partyzanci, uj ci w czasie akcji przeciwpartyzanckiej w czerwcu 1944 roku w Lasach Janowskich i w Puszczy Solskiej. Po uprzednich torturach w trakcie przesłucha zostali oni rozstrzelani

Miejsce odnaleziono dopiero miesi c pó niej i wówczas przeprowadzono ekshumację , a zwłoki ofiar pogrzebano na cmentarzach parafialnych ofiar. Trzeba podkre li , e jak wynika z zachowanego protokołu ekshumacyjnego w kilku przypadkach ofiary nie zgin ły bezpo rednio z powodu rozstrzelania tylko zostały zasypane ranne, wi c zgin ły od uduszenia.

Warto te zauwa y , e w powszechnym mniemaniu na Rapach zostali rozstrzelani tylko partyzanci wzię ci do niewoli po bitwie pod Osuchami. Stosunkowo mało znany jest epizod dotyczący kilkunastu





Z okna tego budynku wyskoczyła Wanda Wasilewska ps. Wacek.  
Rekonstrukcja historyczna - 03.07.2011. Fot. Z. Łój

partyzantów AK z Rejonu Krzeszów, którzy ukrywali się w schronie pod Gozdem Lipi skim. Nie brali oni udziału w akcji Sturmwind. Zostali odnalezieni i schwytani 11 czerwca, kiedy znajdowali się w schronie ukryci przed przeczesuj cymi te tereny w poszukiwaniu partyzantów Niemcami i Kałmukami. Byli oni uczestnikami Szkoły Młodszych Dowódców Piechoty AK pod Sierakowem pod dowództwem mjra Biedzi skiego „ bika”. W ród nich wydobyto ze schronu wówczas m.in. Wand Wasilewsk „Wacek”. J i czterech innych partyzantów, pochowano na Rapach w osobnym grobie.

Równie nie wszyscy rozstrzelani zostali wzięci do niewoli jako partyzanci i schwytani z broni w r ku. Niektórzy z zamordowanych to zwyczajni rolnicy uj ci w czasie

akcji Sturmwind z domu. Cz[ rozstrzelanych to mBodzzaledwie 16-18 letni chBpcy, cz [ to powa] ni m |czynni, niekiedy 50 - letni. Najwkszy grup w[ród nich stanowi |oBnierze AK, s tu te] jednak |oBnierzeBCh, nie mo]na te] wykluczy |oBnierzy AL. Przed rozstrzelaniem, co wynika z analizy zachowanego protokoBuekshumacyjnego, wikszo[ zakBadnikówbyBawielokrotnie torturowana.

Niemcy mieli te] w tym czasie stosunkowo dobre rozeznanie kto nale]y do oddziaBówpartyzanckich lub z nimi wspóBpracuje.Np. ks. Jan KlukaczyDski, rektor ko[cióBka w Momotach, wysiedlenie z PoznaDskiego i kapelan miejscowych oddziaBówAK, który zostaBaresztowany w trakcie nabo]eDstwa na podstawie znalezionego w trakcie przesBuchaDdicia, na którym byB



W 1944 roku w lesie na Rapach rozstrzelano 65 partyzantów.  
Rekonstrukcja historyczna - 03.07.2011. Fot. Z. Łój

Było...

#### Konkursy dyrektorskie

Sze ciu kandydatów zgłosiło się do konkursów na dyrektora trzech placówekach o wiatowych w naszym mieście. Konkurs odbył się 11 lipca br. w Starostwie Powiatowym.

Konkurs wyłonił nowych dyrektorów: Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Biłgoraju, Zespołu Szkół Budowlanych i Ogólnokształcących im. Józefa Dechnika w Biłgoraju oraz dyrektora Zespołu Szkolno - Rewalidacyjnego w Teodorówce. Na stanowiskach pozostali dotychczasowi szefowie: Marian Klecha, Mieczysław Król i Marzena Kopacz.

W konkursie mogły brać udział osoby, które ukończyły studia magisterskie i posiadają przygotowanie pedagogiczne oraz kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w danej szkole i ukończyły studia wyższe lub studia podyplomowe z zakresu zarządzania o wiat oraz mają przynajmniej pięć lat staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub pięć lat staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego.

Decyzję o powołaniu dyrektorów podejmie ostatecznie Zarząd Powiatu, na najbliższym posiedzeniu. Jeszcze nie wiadomo na ile lat „nowi” dyrektorzy zostaną powołani.

#### UKS LE NIK Biłgoraj wicemistrzem Polski Amatorskiej Plus Ligi

UKS Le nik Biłgoraj wywalczył tytuł wicemistrza Polskiej Amatorskiej Plus Ligi w kategorii młodzieżowej. Zawody odbyły się w dniach 8-9 lipca w Gdańsku.

Zmagania Amatorskiej Plus Ligi rozpoczęły się w kwietniu. Zgłosiło się około 400 zespołów z całej Polski rozpoczęło walkę w fazie eliminacyjnej.

Do Final Four turnieju w Gdańsku awansowały po dwie najlepsze drużyny z półfinałów rozegranych w Warszawie i Poznaniu. Nasi siatkarze awans do finału wywalczyli w stolicy. W meczu półfinałowym rozegranym w hali Gedani Gdańsk UKS Le nik pokonał UKS Widnia 2:0.

W meczu finałowym rozegranym w hali Ergo Arena w Gdańsku podczas finału Ligi wiatowej biłgorajski zespół po dramatycznej walce uległ w piątym secie 15:17 drużynie Baq Club Volleyball Team Kierżyn-Kościele. Wśród wyróżnionych sportowców turnieju finałowego a trzy nagrody indywidualne przyznano zawodnikom z Biłgoraja: najlepiej broniący: Damian Dzikowski, najlepiej blokujący: Kamil Gorczyca, najlepiej atakujący: Mateusz Kawcki. Sukces drużyny osiągnięta w składzie: Przemysław Kubów, Mateusz Kawcki, Kamil Gorczyca, Damian Dzikowski, Mateusz Bucior, Rafał Mróz, Mateusz Kiczyski, Kamil Zastawny i Michał Rybak. Trenerem jest Jacek Grabias.

Władza i Tanew

Było...

### 92 -lata Policji Polskiej

24 lipca obchodzone jest w to Policji. Nasi biłgorajscy policjanci obchodzili je 13 lipca.

Formację Policji Państwowej powołano na mocy ustawy uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy RP 24 lipca 1919r. Po wybuchu wojny z Niemcami hitlerowskimi w 1939 roku a następnie napaści Związku Radzieckiego policjanci na terenach przygranicznych nie tylko pełnili służbę porządkową, ale w wielu przypadkach podjęli zbrojny opór przeciwko agresorom. Wielu zginęło, choć udało się ewakuować za granicę. Do niewoli sowieckiej dostało się około 12 tysięcy policjantów. Wśród nich zostało zamordowanych wiosną 1940 roku w Twerze i pogrzebanych w zbiorowych mogiłach w Miednoje.

Po wojnie nastąpiła zmiana realiów społeczno-politycznych w Polsce. W ich wyniku zlikwidowano również Policję Państwową, powołując w to miejsce Milicję Obywatelską.

Milicja Obywatelska została powołana przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w drugiej połowie 1944r. rozwiązana za w pierwszej połowie 1990r.

6 kwietnia 1990 roku Sejm przyjął tzw. pakiet ustaw policyjnych. Moc jednej z nich została zniesiona Milicja Obywatelska, a jej miejsce zajęła Policja.

Pierwszym komendantem głównym Policji został w dniu 10 maja 1990 roku pułkownik Leszek Lamparski.

W 1990 roku polska policja znalazła się w rodzinie policji demokratycznego świata i jest godnym kontynuatorką najlepszych tradycji służby policyjnych i milicyjnych minionych 91 lat.

Z okazji wstąpienia Policji 48 biłgorajskim policjantom wręczono awanse na wyższe stopnie służbowe. 7 funkcjonariuszy wyróżniono nagrodą Lubelskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji.

Było...

### Rowerem po gminie

30 maja 2011 r. miał miejsce IV Rajd Rowerowy Szkół Gminy Biłgoraj „Po Puszczy Solskiej”.

W tym roku udział w nim wzięły szkoły z Dereń, Gromady, Hedwigi, Woli Dereńskiej, Smółska i Bidaczowa, co licznie zgromadziło ponad 120 uczestników. Poza pokonaniem trasy rowerowej rajdowicze mogli mi dziękować innymi obejrzą efektowny pokaz akcji gminnej przygotowanej przez Jednostkę OSP ze Smółska, rozegra mecz piłki nożnej i piłki siatkowej oraz wzięli udział w konkursach sprawnie rowerowych. Nie zabrakło również konkursu na piosenkę turystyczną oraz tradycyjnego ogniska i pieczonych na nim smacznych kiełbasek. Poza wspaniałymi wspomnieniami uczestnicy imprezy zabrali ze sobą również drobne upominki. Rajd został zorganizowany w ramach konkursu ze środków budżetu Gminy Biłgoraj a jego organizatorami byli: Wójt Gminy Biłgoraj, Jednostka OSP w Smółsku, Szkoła Podstawowa w Smółsku oraz Szkoła Podstawowa w Woli Dereńskiej.

[www.gminabilgoraj.pl](http://www.gminabilgoraj.pl)



Pomnik pamięci ofiar w lesie na Rapach. Fot. Z. Lój

widania, a odprawia mszę polową w lesie.

Hitlerowcy w lasach, zarówno w pobliżu wsi Rapy jak też po drugiej stronie drogi na Zamość na tzw. Piaskowej Górze rozstrzelali więźniów przez cały okres drugiej wojny światowej.

W obozie przejściowym w Biłgoraju przebywali Polacy głównie z ówczesnego powiatu biłgorajskiego, schwytani w czasie tej samej niemieckiej akcji pacyfikacyjnej Sturmwind I i II. Wyszli ludność przywożono do obozu, chociaż niektórzy zmuszono tych umęczonych ludzi do pokonywania odległości, czasem kilkudziesięciu kilometrów, na piechotę. W obozie była przetrzymywana zarówno ludność cywilna, jak i partyzanci. Szacuje się, że przez obóz przeszło ponad 15000 osób, w tym z nich wywieziono głównie do obozu na Majdanku, czy na roboty do Niemiec, niewiele zwolniono. Ludność cywilna, której nie udało się udowodnić związku z partyzantką, przebywała w obozie z reguły kilka dni, potem wywożono ją z Biłgoraja.

Więźniowie tu ludzie byli przetrzymywani pod gołym niebem i na gołej ziemi - dzieci, dorośli i starcy. Na terenie placu były wykopane głębokie doły kłoczące osłonięte sosnowymi gałęziami. Dziennie przebywało tu około 3000 - 4000 osób. Ponieważ Niemcy nie zajmowali się żywieniem ludności - zajęło się tym społeczeństwo miasta i okolicy za pośrednictwem Rady Głównej Opiekuńczej. Do obozu dostarczano przede wszystkim chleb i mleko dla dzieci. Obóz opustoszał w połowie

lipca. 24.07. 1944 roku do Biłgoraja wkroczyły wojska radzieckie, gdzie wcześniej Niemcy uciekając, próbowali zniszczyć miasto podpalając kilka ważniejszych budynków, np. elektrowni. Udało im się spalić parterowy budynek Gestapo, murywany piętrowy - ugaszono.

W tym czasie obóz przejściowy istniał w Brówni w Tarnogrodzie, tam również przetrzymywano ludność ze spacyfikowanych terenów w czasie akcji Sturmwind. Teren ogrodzono drutami, jednak był to pusty plac bez żadnych baraków, a ludzie tam przetrzymywani przebywali pod gołym niebem i na gołej ziemi.

Po wojnie w Biłgoraj powoli zaczęła zmieniać swój wygląd. Usunęto druty, posprzątno rumowisko. Na miejscu pustego placu pozostał obóz przejściowy postanowiono postawić pod koniec lat czterdziestych Dom Ludowy (Powiatowy Dom Kultury), w którym miałyby siedzibę m.in. biblioteka publiczna, różne związki i organizacje, kino, sala widowiskowa a nawet czysto pocztkowo chciano przeznaczyć na pokoje hotelowe. Z kolei w czystym pomieszczeniu w dawnym murywanym budynku, który w czasie wojny zajmował Gestapo, mieścił się przez kilkanaście lat biłgorajski sąd. Na miejscu dawnej plebanii pod koniec lat sześćdziesiątych tych pobudowano Przychodnię Rejonową. Dzisiaj po obozie nie ma już żadnych śladów. Tylko nowy pomnik, odsłonięty jesienią 2009 roku z inicjatywy biłgorajskich środowisk kombatanckich i Urzędu Miasta. ■



## Zapisane w pamięci....

**Warto przytoczyć opis obozu przejściowego w Biłgoraju, który utworzono na wiosnę 1944 roku. Wspomina go Maria Deresz w swojej książce "Niebo bez słowa":**

rodzinnie w Biłgoraju w czasie działań wojennych, w 1939 roku, zostało spalone i zniszczone. Na miejscu tego rumowiska w 1944 roku został wydzielony duży plac, który ogrodzono wysoko zwojami kolczastego drutu. Plac miał być przeznaczony dla potrzeb Wehrmachtu. Na zewnętrznej stronie ogrodzenia widniała tablica: "Obóz jeńców wojennych". Na czas likwidowania oddziałów partyzanckich pusty obóz przejął gestapo. Rejon obozu wyznaczały ulice: Kościuszki, Ogrodowa i Lubelska, z czwartej strony opierał się o kościół w Jerzego i plebani. Proboszcz tego kościoła ks. dr Jerzy Samolej został w 1942 roku aresztowany i zginął w obozie koncentracyjnym w Dachau. Plebani zajmował jakiś gestapowiec na prywatne mieszkanie. Przez teren obozu przebiegała przed jego zorganizowaniem ulica Frampolska. Stał przy niej jedyny niezniszczony jedno- i dwupiętrowy dom, w którym gestapo urządziło swój siedzibę - zwany "Mordowni" oraz nieufowana kuchnia polowa. Piwnice budynku służyły do przetrzymywania aresztowanych ludzi. Obok kościoła wzniesiono wysoki, drewniany wartowniczy. Na środku placu przyległego do ulicy Ogrodowej wykopano głębokie doły kloaczne osłonięte sosnowymi gałkami.

**Zygmunt Hanas pseudonim „Wilczur”, jedyny, któremu udało się uciec z transportu do rapskiego lasu, gdzie jego koledzy zostali rozstrzelani, wspominał: ...znalazłem się pod Osuchami, byłem tam ze swoimi chłopakami w obstawie mjr. Edwarda Markiewicza ps. Kalina. Jeszcze przed bitwą "Kalina" nie mógł się dogadać z ruskimi partyzantami, którzy chcieli przejść pod dowództwo i dali mi trochę broni, na co nie mogłem się zgodzić. Ruscy oddzielili się od nas i przebiegli w kierunku Kozaki, Głuchy, my poszliśmy w kierunku Osuch. Zgrupowanie nasze za bardzo rozciągnęło się w marszu. Idąc w przód oddział "Woyny" nawiał - zaczął walkę z Niemcami zanim**

**doszły pozostałe oddziały "Corda" i "Błyskawicy", nie mogły one przebić się do tego samego miejsca co oddział "Woyny" i przebijali się w innych miejscach wprost na gołe pola. W nocy słyszeli: - "Wilczur" do tyłu, "Grot" ranny! I znowu - "Wilczur" do tyłu, "Grot" ranny!, musiałem się cofnąć a już prawie przebijali mi się z prawej strony nie było w pobliżu Niemców. Zobaczyłem, że Bolek Dobrowolski dostał serce i zginął, i w tym czasie Niemcy zamknęli kocioł, chłopaków się przedarli a ja zostałem. Widziałem jeszcze jak Niemcy i Kałmucy dobijają rannych. Popędziłem na koniu do wsi Borowiec. Wieś była spalona, tylko młyn został cały. Ludzie powychodzili ze schronów i kryjówek, a tu nagle niewiadomo skąd pojawili się Niemcy i Kałmucy. Otoczyli nas, o ucieczce nie było mowy. Zostali mi powięzani sznurami i doprowadzeni do Osuch. Umieszczono nas w budynku szkoły w piwnicy i od razu zaczęły się przesłuchania. (...) Na przesłuchaniu wszystko o mnie już wiedzieli i powiedzieli mi, że byłem kapralem w oddziale "Woyny". Skąd się dowiedzieli, tego nie wiem. Po przesłuchaniach, wszystkich nas, powięzanych za szyję i ze związanymi rękami, przepędzono przez Tanew. Był to widok okropny, niektórzy przewracali się w wodzie, ci głośnie, było to upokarzające, wyglądali jak bydło. Wreszcie załadowano nas na samochody i tak**

**dojechaliśmy przez Tarnogród do Biłgoraja. Tu spędzono nas na placu, obok Gestapo i nadal powięzani leżeliśmy tam dwie doby. Na trzeci dzień rozwiano nas. Po paru dniach zaczęli się przesłuchania. Koledzy, którzy wychodzili po przesłuchaniu byli bardzo pobici, zakrwawieni. W takim stanie widziałem "Zajca", Zbigniewa Gwoździa, następnie Piotra Kaczmarka ps. Olcha i innych. Przeszła kolej na mnie, po wejściu do sali zobaczyłem trzech gestapowców w koszulach z zawinitymi rękawami i zakrwawionymi rękami, obok których siedział na krześle ze związanymi rękami, zakrwawiony, a przed mną stanął gestapowiec Aron i krzyknął do mnie ostro: - No i co? Bdziesz mówić czy bdziesz kręcić, mów! Jak nie, to zaraz zobaczysz, to samo będzie z tobą! Nie byłeś niczego ukrywa, przyznał się kim byłeś. Gestapowiec przeczytał mi moje poprzednie zeznania i zapytał, czy kogoś znam. Odpowiedziałem, że nie znam tu nikogo z Biłgoraja. Tak skończyła się moja przesłuchanie. Za jakiegoś dwie godziny wzięli na przesłuchanie Jana Zynia z Jona, moich znajomych z Biłgoraja. Wrócili oni bardzo pobici, mieli poobijane ręce, ale nie porozumiewali się ze mną. Po przesłuchaniach, (&) nakazano apel i ustawiono wszystkich w dwuszeregu i starszy sierżant Policji Granatowej Kamiński przeczytał wyrok, z którego ▶**



Budynek gestapo zwany był "Mordowni". Rekonstrukcja historyczna - 03.07.2011. Fot. Z. Lój

Było...

#### Powiatowe zawody po arnicze

Zawody po arnicze odbyły się 10 lipca w Aleksandrowie. Były to VII Powiatowe Zawody Sportowo-Po arnicze dla Jednostek Ochockich Straży Pożarnej z terenu naszego powiatu.

W imprezie wzięło udział 26 drużyn. W zawodach uczestniczyło wielu przedstawicieli straży pożarnej m.in. Komendant Wojewódzki PSP w Lublinie, st. bryg. mgr inż. Tadeusz Milewski, mł. bryg. mgr inż. Wiesław Krent. Nie zabrakło również przedstawicieli władz, bowiem przybyli: Kierownik delegatury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Zamościu Jacek Grabek oraz Radna Województwa Lubelskiego Zofia Woźnica. Swoją obecnością zaszczylicili również: Mirosław Połnacki - Przewodniczący Rady Powiatu, Józef Czamy - Członek Zarządu Powiatu, Tadeusz Mijan - Zastępca Kierownika Zarządu Dróg Wojewódzkich - Rejon w Zamościu.

Uroczystego otwarcia zawodów dokonał Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Biłgoraju st. bryg. w st. spocz. inż. Mieczysław Skura.

Zawody rozegrane zostały w konkurencjach: sztafeta po arnicza 7 x 50 m z przeszkodami oraz wiczenie bojowe.

Po podliczeniu punktów ze wszystkich konkurencji drużyny zostały sklasyfikowane w następującej kolejności:

- 1 miejsce BABICE z wynikiem łącznym 89,2 pkt.
- 2 miejsce ALEKSANDRÓW II z wynikiem łącznym 92,1 pkt.
- 3 miejsce SMÓLSKO DUBIE z wynikiem łącznym 92,9 pkt.
- 4 miejsce ROGALE z wynikiem łącznym 94,4 pkt.
- 5 miejsce TERESZPOL KUKIEŁKI z wynikiem łącznym 95,7 pkt.

Zwycięzcy zawodów otrzymali m.in. hełmy strażackie ufundowane przez sponsorów zawodów, a także po jednym miejscu na kursie pilary organizowanym przez Nadleśnictwo Biłgoraj oraz agregat prądowy, sprzęt po arniczy (w tym armaturę wodną).

#### Zmiany w pogotowiu

W Biłgoraju nie ma już dyspozytorni. Zlikwidowano ją w lipcu. Teraz, na nasze zgłoszenie odpowiada dyspozytor z Zamościa.

Zmiany te spowodowane wdrażaniem od początku lipca wojewódzkim planem zabezpieczenia systemu ratownictwa medycznego. To on włącznie zakłada redukcję ilości dyspozytorni z 20 do 4 oraz zmian oznaczenia na autach. Powiaty biłgorajski, hrubieszowski, janowski, tomaszowski, zamojski i miasto Zamość, to obecnie jeden rejon operacyjny zespołów pogotowia ratunkowego. Zatem główną siedzibą Pogotowia Ratunkowego naszego powiatu mieści się w Zamościu, a nie jak do tej pory w Biłgoraju. Jeśli chodzi o nasze województwo, pozostałe dyspozytornie mieszczą się w Lublinie, Białej Podlaskiej oraz Chełmie. Zamojska dyspozytornia posiada nowoczesny sprzęt łączności i informatyczny, a do dyspozycji pacjentów są 4 linie telefoniczne. Z kolei nasze biłgorajskie Pogotowie dysponuje 4 karetkami: 2 specjalistycznymi tzw. erki oraz 2 podstawowymi. Numer alarmowy pozostaje ten sam: przypadkach zagrożenia zdrowia i życia należy dzwonić pod 999.

wynikało, a uznano nas za bandytów a nie obnierz i jak inni otrzymałem karę śmierci. Czekali na rozstrzelanie. Na drugi dzień, około godziny trzeciej w nocy, przyjechał samochód ciężarowy, wpadło kilku obnierz niemieckich i kazali nam wchodzić po piętach i tak razem wzięli drutem. Zebrano w ten sposób grupę 30 ludzi, których wywołał. Przyszła kolej i na mnie. Ju rano, (...) Niemcy rozbrali nas do koszul i spodenek, powiali nam rękami kablem telefonicznym i zwinęli nas piętami razem. W tej piętce byli oprócz mnie: Piotr Kaczmarek ps. Olcha, Jerzy Dzieduszycki, Józef Kanty, Jan Dzido. Wszyscy siedzieliśmy na jednej ławce, tak i widzieliśmy co się dzieje

kiwa z samochodu, kto krzychał nieprzytomnie: - przez ciebie nas wszystkich rozstrzelają! Niemiec, którego zadrapałem po oku chwycił się za twarz i wyrzucił. Wtedy zacząłem uciekać ze wszystkich sił. Widziałem, że jestem na drodze do Rap, za zakrętem biegnę do stojącego po lewej stronie domu z gankiem, ale drzwi są zamknięte, szybko przebiegam podwórko i przez łęk wpadam w rosnące dalej drzewo. Spozrzęglem, że niedaleko mnie ucieka Kaczmarek, ale biegnie w kierunku Rzeźni. Tam Niemcy kosili trawę z obstawą, rozległy się strzały, po chwili usłyszałem krzyk: - Oj mamo! Kaczmarek upadł. Biegłem nadal w stronę lasu, na Bojary. Spojrzałem na



Na drugi dzień, około godziny trzeciej w nocy, przyjechał samochód ciężarowy, wpadło kilku obnierz niemieckich i kazali nam wchodzić ...

na szosie. Na samochodzie, który miał planek na wierzchu, oprócz kierowcy było trzech Ukraińców i Niemiec, starszy podoficer, wysoki i tęgim czarna. Wszyscy byli bardzo pijani. Jak samochód ruszył to zauważyłem, że Kaczmarek ma lewą rękę wolną, którą rozwinął za siebie, następnie pomógł mi rozwinąć za moimi ludźmi. Błyskawicznie porozumiealiśmy się, a aby uciekać. Ponieważ umiałem prowadzić samochód, miałem skoczyć do szofera a pozostali wyrzucić z samochodu konwojentów. Skoczyłem, ale Niemiec złapał mnie i mocno chwycił za koszulę, wtedy złapałem za jego automat, padły strzały, ale poszedłem bokiem. Zaczęła się szarpanina i zamieszanie, ludzie zaczęli wyska-

momentem do tyłu, za mną biegł jeszcze ktoś, kogo nie mogłem rozpoznać i wyczułem go nie widziałem. Niemcy ruszyli w przeciwną stronę, prowadzili jednocześnie nie bardzo głośno. Trzeba było uciekać szybciej bo kule przelatwały bardzo blisko. To nie był wist pojedynczych pocisków, ale szum, jak gradobicie serii z karabinów maszynowych. Myśmy tylko o tym, że musimy uciec i nawet nie zauważyłem, kiedy zostałem ranny. Tak dotarłem do Zagumnia i tam dopiero spostrzegłem, że mam na sobie krew. (...)"

Zebrala dr Dorota Skakuj





# Szkoły już nie ma - wychowankowie są i pamiętaj

Niedawno ukazał się piśmienniczo wydany almanach autorstwa prof. Romana Tokarczyka „Liceum Pedagogiczne w Biłgoraju”, wydany w Lublinie.

Jest mi niezmiernie miło, że autor w książce zamieścił moje dwa artykuły: „Ocali od zapomnienia” i „Była sobie szkoła”.

Po przeczytaniu tej znakomitej lektury postanowiłem napisać jeszcze kilka słów o tej szkole, która z powodzeniem działała w naszym mieście w latach 1953 - 1969.

Była placówką o wiatowianin znaną w całym kraju z kształcenia młodych kadr pedagogicznych i wielu sukcesów naukowych.

Mój okres nauki w liceum

pierwszego dyrektora i współzałożyciela liceum pedagogicznego Edwarda Margiela, poznajemy w jakich bólach rodziła się szkoła. Były to przede wszystkim trudne warunki lokalowe. Pierwsze pomieszczenia klas i warsztaty pedagogów to baza liceum ogólnokształcącego i budynków przyległych. Do dwóch pierwszych klas przyjęto 80 uczennic i 16



Widok na salę podczas uroczystości przekazania sztandaru Liceum Pedagogicznemu

przypadł na lata 1954 - 1959. Pozostało w mojej pamięci wiele nazwisk, faktów i „związków” tych wówczas tylko dwóch biłgorajskich liceów.

Konkurowaliśmy ze sobą w dziedzinie naukowej, artystycznej, sportowej, a to nas... zbliżyło. Rodziły się nowe przyjaźnie, nawet miłość. Wiele związków małżeńskich - nauczycielskich przetrwało do dziś.

Dziś wielu już nie ma, odeszli na zawsze. Profesor Tokarczyk w swojej książce przywołuje wielu z nich, ja wybrałem kilka nazwisk osób, które poznałem w trakcie zdobywania wykształcenia i tych, z którymi współpracowałem w czasie 30 lat mojej pracy pedagogicznej.

Z kroniki prowadzonej przez

uczniów głównie pochodzenia chłopskiego. Funkcją dyrektora tej placówki objął początkowo Edward Pajkowski.

W roku 1953 utworzono nowy internat (obecnie siedziba Kolegium UMCS). W 1955 rozpoczęto budowę z rozbiórkowej cegły z Wrocławia, bowiem cegła z Markowicz nie nadawała się. W 1957r. powołano do życia 4 - klasowy rozwój szkół wiejskich. Jej kierownikiem został Jan Wiśniewski.

Od tego właśnie roku szkolnego przedłużono naukę do 5 lat. Pierwszy rocznik zdawał maturę w 1958r. Do egzaminu przystąpiło 46 absolwentów (11 nie złożyło egzaminu).

6 absolwentów wybrało studia wyższe, a 23 osoby wyraziły chęć

## Kazimierz Szubiak

długoletni nauczyciel wychowania fizycznego, działacz sportowy. Dokumentalista opisywania życia w Biłgoraju sprzed lat.



pracy w powiecie biłgorajskim.

W tym samym roku do I klasy startowało 110 kandydatów. Przyjęto 65, a w sierpniu uzupełniono liczbę do 92.

Do pracy doszli nowi nauczyciele, szkoła nabrała normalnego tempa życia i nauki, było niej coraz więcej.

Teraz garść statystyk: od roku szkolnego 1953 - 1954 do 1964 - 1965 zostało przyjętych do pierwszych klas liceum 1149 uczniów. Od roku 1958 do 1969 ukończyło 780 absolwentów, 201 mężczyzn i 579 kobiet. Wielu absolwentów pełniło stanowiska zawodowe. Szkoła zapewniała dobre przygotowanie metodyczne, bogatą wiedzę pedagogiczną. Jej absolwenci byli dobrymi nauczycielami, społecznymi, w środowisku wiejskim organizowali prace kulturalno - oświatowe, ciągle podwyższali swoje umiejętności. Wnieśli duży wkład w dorobek kulturalny naszego regionu. Biłgorajskie Liceum Pedagogiczne było jednym z 130 szkół tego typu w Polsce, było szkołą przygotowującą do zawodu nauczycielskiego.

Nie sposób wymienić wszystkich nauczycieli, uczniów, osób związanych z tą szkołą. Wielu z nich znajdziecie Państwo w książce Romana Tokarczyka, są tam też liczne fotografie.

Polecam tę wspaniałą lekturę przytocz sprostowanie autora: współpracując nad książką, znajdowaliśmy zadowolenie w przenoszeniu się wspomnieniami do miłego wależnego okresu życia. Żywi nadzieję, że przynajmniej niektórym jej czytelnikom przyniesie ona zadowolenie.

I ja tak sądzę. ■



## Agnieszka Marek



Absolwentka Wydziału Aktorskiego Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie

### Emigracja

Zapomniała o towarzystwie syna Klaus, córki Inge oraz matki. „Alma nie znała jidysz. Powiedziałem jej, że jestem pisarzem, ale nie mogłem tego udowodnić, bo jeden z moich utworów nie został jeszcze przetłumaczony. Musiała mi wierzyć na słowo”. Isaak poinformował nowo poznanych przyjaciół, że pracuje dorywczo w Bibliotece Publicznej przy Czerdziestej Drugiej Ulicy. Jeździła tam miała ochotę, choć nie było tam zastoju. W tym czasie pisarz dalej cierpiał na chorobę, którą Amerykanie nazywają Writer's Block. Pojawiły się dwa opowiadania, dwa szkice, a rok 1938 nie przyniósł żadnej publikacji. Isaak prowadził swój cotygodniowy rubryk w Forwerts oraz recenzował utwory innych pisarzy dla miesięcznika Di Cukunft. Pojawił się nowy, dziennikarski pseudonim: Icchok Warszawski. Do 1978 roku podpisywał nim felietony i recenzje. Baszewis, pseudonim zarezerwowany dla utworów, z których autor był naprawdę dumny, zniknął i nie było po nim śladu, a do roku 1943. „W gruncie rzeczy uważałem siebie za byłego pisarza, który zatracił zdolność i chęć pisania”. Kiedy Isaak był dziełem w labiryncie Nowego Jorku, w Polsce wrzało. Dziewięć września 1939 roku, w niedzielę, o godzinie 15.45, samoloty niemieckie zbombardowały Radzymin. Dwa dni później spłonął Biłgoraj. Isaak nie był wiadomy polsko-żydowskiej gehenny. „Przez wiele lat byłem przeciwny małżeństwu. Pozostawałem pod wpływem znanego niemieckiego pisarza Otto Weininger, który uważał kobiety i instytucję małżeństwa za główną przeszkodę dla duchowego człowieka. Jednak wszystkie decyzje podejmowane w młodości są korygowane przez życie”. Zimą 1939 roku Alma rozwiodła się z matką, aby czternastego lutego 1940 roku, podczas szalejącej nocy wycieczki lub cywilnej z Isaak

# Singerowskie demony

## - czwarta

Lato 1937 roku Isaak spędził na farmie Moutaindale, w górach Catskills. Podczas tych wakacji poznał swojego przyszłego brata, Almana Heimann-Wassermann. Urodzona w Niemczech, w zamożnej kupieckiej, całkowicie zasymilowanej rodzinie, Alma od razu zainteresowała się młodym artystą.

W Brooklyńskim ratuszu. Singerowie wynajęli mieszkanie na rogu 103 Ulicy i Central Park West na Manhattanie. Sytuacja finansowa była trudna. Isaak i Alma nie mogli sobie pozwolić na wygody. Wszystkie pieniądze zostały zainwestowane w biuro dla pisarza. Utrzymanie domu spoczął na Almie. Związek nie przyniósł nagłego, twórczego rozkwitu, a raczej pogłębienie pisarskiej niemoc Isaaka. Kariera rozwijała się anemicznie. W roku 1942 zabłysła nadzieja. Pisarz otrzymał stałe posadzenie redaktora Forwerts. Pojawił się nowy pseudonim: D. Segal. Podpisywał nim artykuły prasowe i drugorzędne teksty. Rok później otrzymał upragnione obywatelstwo amerykańskie. Miał wszystko, co potrzebne, by wreszcie rozwinąć skrzydła. Miał pracę. Miał dokumenty. Zaczynał mówić po angielsku. Jak wiemy, po porażce Grzesznego Mesjasza Isaak zaniechał pisania fikcji. Ten etap już skończył. Rok 1943 to rok powrotu słynnego „Baszewisa”. Pojawiły się nie tylko dwa nowe opowiadania, ale również dwa znakomite artykuły o literaturze jidysz tworzonej w Polsce opublikowane w Di Cukunft. Wszystko zdawało się być na dobrej drodze. Pisarz mógł w towa przypływ weny. Do Stanów Zjednoczonych zaczął trafiać wieść z Polski. Wieść o głodzie i terrorze. Wobec napływających coraz częściej informacji trudno było przejść obojętnie. Wśród obywateli amerykańskich przez długi czas zdawała sobie sprawę z rozmiarów katastrofy. „Proces zagłady postrzegano najczęściej jedynie fragmentarycznie”. Isaak wiedział, że w owym piekle została jego matka i młodszy brat. Wreszcie doczekał się najgorszego. Otrzymał informację o ich śmierci. Jakby tego było mało, dziesiątego lutego 1944 roku Israel Jozua, starszy brat, zmarł na atak serca. Zostawił on i syna Josefa.

„Niedługo przed śmiercią był nawet wymieniany jako potencjalny kandydat do Nagrody Nobla”. „Brat był moim nauczycielem literatury. Wiele się od niego nauczyłem, a jego śmierć sprawiła mi wielki ból, który dotąd nie żałuję. Czasami kłóciliśmy się, jak to między braćmi, ale hipoteza, że czułem, iż on stoi mi na drodze i nie pozwala się rozwijać, jest całkowicie błędna. Jest wręcz odwrotnie, to on sprawił, że stałem się dojrzałym pisarzem”. Słowa te padły wiele lat po śmierci Jozui. Nikt nie w tym cierpieniu Isaaka po stracie brata, ale trudno się nie zgodzić, że jego śmierć odblokowała mu drogę do światowej sławy. Wzmianki o tym można znaleźć zarówno w licznych wypowiedziach biografów, jak i samej rodziny pisarza. Jedynym wyjątkiem Singer, nie w tym czasie oczywiście młodego pokolenia, musiał stanąć twarzą w twarz z dwoma demonami. Pierwszym był holocaust. Drugim – śmierć brata.

„Czy może liwy jest piątek bez pracy? Nie, to rytualne, bez żydowskich kobiet, które pieką chleb i wstawiają do pieca szabasowy czelent? [...] Nie mogę sobie wyobrazić, że z wszystkich moich krewnych, przyjaciół, znajomych i bliskich, których tam pozostawiłem, została tylko garb popiołu. [...] Wszystko nagle zamieniło się w popiół”. Isaak musiał pogodzić się z tym, że jego świat i wszystko, co było mu najdroższe, uległo unicestwieniu. Nie był osamotniony. Pisarze jidysz stracili swoje domy, rodziny, nie dane im było ujrzeć przyjaciół. Stracili swoich czytelników. Sami zostali zdzieleni. „Pisarz żydowski z pokolenia Icchoka Baszewisa nie mógł nie nawiązać w swoich utworach do Zagłady żydów europejskich, a w szczególności do polskich [...] Szczególnie, że nie stał się ofiarą ani te bezpodstawnym wiadkiem Szoa”. Zagłada zniszczyła podstawy jego egzystencji. Pytał siebie, czym



zasłużył na życie, podczas, gdy innych spotkała śmierć. „Gdy on jadał w restauracjach, chodził swobodnie po ulicach Nowego Jorku, gdy jego syn dorastał stosunkowo bezpiecznie w Palestynie, polscy Żydzi, rodacy Baszewisa, stali w obliczu unicestwienia”. Isaak nie potrafił bezpo-  
rednio pisać o Zagładzie. Nie chciał pisać o czymś, czego nie przeżył osobiście. Zagłada występuje w jego twórczości w sensie metaforycznym. Jej ludy odcisnęły się na kartach późniejszych powieści takich jak Wrogowie. Opowieść o miłości, czy w opowiadaniu Ostatni demon. Isaak stale rozwijał warianty tego, co by się stało, gdyby nie opuścił Polski. „W 1939 roku spadły bomby na to podwórko lub na siadanie. Potem rozpoczęła się kampania. Następnie załadowali Iczoka, jego on i matkę do wagonu, i wywieźli na Majdanek lub do Treblinki. Widz, jak stoją z tysiącami innych Żydów, z pakunkami i torbami, z dziećmi. Widz, jak wypychają Iczoka i jego matkę do wagonu. W wagonie jest ciasno, gorąco, ciemno. Panuje taki smród, nie można na niego oddychać. Ludzie tracą przytomność, a martwi nie mają gdzie spać. Umarli stoją nadal. Kto krzyczy, kto inny błęka. Kto mówi o śmierci, a kto inny wypiera się Boga”. W wypowiedziach wciąż powtarzał, że „nie miał zaszczytu przejść przez Holocaust Hitlera”. „Dla ocalałych twórców nie ma ucieczki, jak tylko czerpać z przeszłości wyrwanej z korzeniami wielkiej społeczności żydowskiej, która zniknęła na zawsze”. Isaak wierzył w kontynuację Żydów jako narodu. Sposobem pisarza na rozpręczenie prawdę i geny kultury stało się opowiadanie historii żydowskiej wiat, taki, jakim go pamiętała z czasów dzieciństwa, postanowił utrzymać za wszelką cenę przy życiu. „W miasteczkach polskich opowiadanie historii stanowiło życie, bo ludzie nie czytali gazet, a bardzo niewielu czytało książki. Gawdziarstwo było ich literaturą, teatrem, kinem i telewizją”. Isaak wstąpił na wieś mieszkać w polskim sztete. Stał się dziejopisem żydowskiej Polski. Od Zagłady uciekł w fikcję: „Milczałem i nigdy nie przestałem milczeć”.

Po wszystkich tragicznych wydarzeniach Isaak rozpoczął nowe życie. Jeszcze miesiąc przed

kwietniem 1945 roku ukazały się trzy doskonałe opowiadania: Krótki tekst, Mali szewcy oraz Gimpel Głupek. Był to rodzaj reakcji na Zagładę. Prawdziwy przełom nastąpił nieco później. Siedemnastego listopada 1945 roku pojawiła się najnowsza powieść Isaaka: Rodzina Muszkatów (Di Familie Muszkat, tłum. Joanna Borowik). „Kiedy ma się czterdzieści jeden lat i opublikowało się jedno niewielkie dzieło, praktycznie wypada się z zawodu. Uważałem się za dziennikarza, a nie za pisarza. Ale potem zacząłem pisać Rodzinę Muszkatów i co tydzień w Forward ukazywał się kolejny odcinek [...] Zawsze dzielę wszystko na odcinki, cokolwiek piszę. Artysta, podobnie jak kołacz, potrzebuje bata. Jestem tak przyzwyczajony do oddawania materiału co tydzień, że stało się to niemal moją drugą naturą [...] To było to, co moim na by nazwa momentem przełomowym. Dokonała tego Rodzina Muszkatów”. Wielka saga, wzorowana na Rodzinie Karnowskich pióra Izraela Jozuy, dedykowana była w imię jego brata. „Dedykuję tę książkę pamięci mojego zmarłego brata I.J. Singera, autora powieści Bracia Aszkenazy. Był on dla mnie nie tylko starszym bratem, ale także duchowym ojcem i mistrzem. Pozostawał zawsze w moich oczach wzorem nieskazitelnym moralnie i rzetelnie literackim. Mimo, że był człowiekiem nowoczesnym, reprezentował sobie wszystkie wspaniałe cechy naszych przodków”. Po Jozui pozostała pustka. Isaak został sam. Osierocony. Dedykacja ta miała być ostatnim hołdem. Po eggnaniu. Jak się później okazało, nie ostatnim.

Pisarza takiego jak Isaak Amerykanie określają: „Late Starter”. Potrzebował wielu lat przygotowania, aby móc wypłynąć na szerokie wody i w pełni zaprezentować swoje literackie możliwości. „W przypadku Rodziny Muszkatów powiedziałem sobie: «Warszawa nie została zburzona. Nikt jej nie zobaczy takiej Warszawy, jak znałem. A więc napisz o tym, niech to miasto nie zniknie bezpowrotnie». To, co Homer (proszę mi wybaczyć porównanie), największy z pisarzy, czuł wobec Troi, ja czułem, na swój skromny sposób, wobec Warszawy”. Rodzina Muszkatów postawiła fundament. Nie tylko opowiedział historię żydow-

skiej rodziny, ale co najważniejsze, przedstawił czytelnikom bohatera, który powdrował wraz z nim na karty kolejnych powieści. Asa Heszela. Niepozorny, żydowski inteligent. Wiecznie niezdecydowany, sceptyczny, zawsze trochę na uboczu. Wrażliwy i dumny. Uwikłany w związki z trzema kobietami. Do zbudzenia przypomina Bswego twórcę. Krótko mówiąc: singerowski antybohater ruszył w świat. Nagle, w pobowie czterdziestych, pragnienie pisania powróciło i nigdy już mnie nie opuściło. Rok 1945 był rekordowy, jeżeli brać pod uwagę liczbę wydanych tekstów. Ukazało się ich aż 121. Prawdziwy klucz do sBawy tkwi jednak w przekładach jego opowiadań i powieści na inne języki, w szczególności na język angielski. Tylko tym sposobem mógł zaprezentować się szerokiej publiczności i uzyskać iście wiatowy rozgłos. Isaak zdawał sobie sprawę, że postanowił pisać w języku chorą, a nawet konającym. W języku nieżywym, stanowiącym jednak język jego dzieciństwa, którym mówił w kuchni matki. Język ten był ostatnim elementem dawnej tożsamości. W późniejszych wywiadach setki razy padało pytanie: Dlaczego żydysz? Co to znaczy żydowski pisarz? Jak karierę zrobi żydowski pisarz? Po co pisać w żywym języku, dla zacofanych ludzi? Ja jednak czuję, że żydysz, żyje i ich język stał dla mnie ważny i jeżeli chcę zostać prawdziwym pisarzem, to powinienem pisać o nich. Wniosek jest prosty: jeżeli bohaterami mają być żydowscy mówcy, to po co pisać w języku innym od ich własnego? Ze wszystkich wypowiedzi pisarza dotyczących najważniejszych spraw, temat żydysz pojawia się zdecydowanie najczęściej. Cytaty można by mnożyć bez końca. Wydaje się, że sam pisarz był już zmęczony kwestią języka i jego wyboru. Był zmuszony powtarzać: Pisarz musi mieć korzenie. Pisarz należy do swojego narodu, [rodowiska, czy mu to odpowiada, czy nie]. ■





Marek Szubiak

Marek Szubiak - dziennikarz, publicysta, wieloletni redaktor naczelny BGS Tanew. Współtwórca i prezes Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego. Debiut pisarski - powie „Brzezi nadziei”

### Kiedy ...

Pierwsze osady na terenie dzisiejszej Woli Małej i Dużej powstały podobno jeszcze w XVI w. Oficjalne ródła zakładają tułejsze osadnictwo na przełomie XVII i XVIII w., w dobrach biłgorajskich, wioski zwanej Dobra Wola. Była to jedna wioska, która występuje na niektórych mapach jako „Dobrowola” i „Wola”.

Wioska, otoczona lasami, od wschodu prawie sięga do Roztocza - rodkowym i graniczy ze strefą ochronną Roztoczańskiego Parku Narodowego. Z nieformalnych ródła wiadomo, że na terenie dzisiejszej Woli Dużej, pierwsi osadnicy zwani „maziarzami”, zajmowali się wytwarzaniem tzw. mazi. Był to smar powstały z mieszaniny tłuszczu zwierzęcego (zwykle z padłych zwierząt) i sproszkowanego w gładzi drzewnego, używany do smarowania osi furmanek, zawiasów itp. Mimo niezbyt sprzyjających warunków dla rolnictwa, ze względu na żyzną glebę, Dobra Wola rozbudowywała się. Przybywało nowych zagrod, rozwijała się hodowla. Wieś zapiswała się dobrze w historii okresu powstania styczniowego. Wiemy, że 1 września 1863 r., przybył tu i stacjonował 700 osobowy oddział Marcina Borelowskiego - „Lelewela”. Powstańcy znaleźli tu schronienie przed bitwą pod Panasówką.

W okresie zaborów wielu chłopów musiało odbywać służbę wojskową w wojsku carskim. Okolicznie o tym opowiada figura kamienia stojąca na skraju Woli Dużej, tu przy drodze Biłgoraj - Zamość. Losy tej figurki opisano w akcie erekcyjnym.

„Dwaj poborowi po odbyciu służby w armii carskiej, Maciej Wsiki i Karol Oszejca, powrócili szczęśliwie w rodzinne strony. Maciej Wsiki, będąc na froncie, w czasie wojen w Azji, zobaczył jak rosyjski generał został ranny. Opuścił

## W DRODZE „NA RÓDEŁKA”

Na okładce poprzedniego numeru „Tanwi” zamieszczono zdjęcie najpiękniejszego chyba uroczyska w okolicach Biłgoraja zwanego - „ródełkami”. Okres lat, to czas czystych wycieczek grupowych i rodzinnych - „Na ródełka” - najbardziej popularną trasę wycieczek biłgorajan. Droga do tego uroczego miejsca prowadzi przez dwie siostrzane wioski Wol Mała i Duża.

stanowisko i odwiózł go do szpitala. Za samowolne opuszczenie pola walki został postawiony przed plutonem egzekucyjnym. Wówczas generał przyjechał na miejsce kaźni, zasłonił go własnym ciałem i zawołał: Wy mnie rozstrzelajcie, a nie jego. On mi życie uratował! Za zasługi na polu walki został odznaczony dwoma krzyżami w Jerzego, co dawało mu gładzi nieetykalno ci w całym imperium carskim. Maciej Wsiki lubował, że gdy szczytów wróci do domu, ufunduje w swojej miejscowości ci „figurę”.

lubu dotrzymał i wraz z towarzyszem broni, w nocy, (gdy tego rodzaju praktyki były zakazane przez władze carskie) figurę ustawili na polu przed wsią. Nie udało się carskich represji, spowolnionych gładziem Wsiki - figura ocalała. Otaczano ją opieką, modlono się przy niej, a w okresie okupacji była punktem orientacyjnym dla partyzantów.

W 2003 r. została przeniesiona z terenu o rdka wycieczkowego PKP na pole prywatne gdzie jest powszechnie dostępna. Figurka ma już 130 lat. Jest widoczna z daleka.

Obecnie Austriaków na terenie Woli, zaznaczyła się rabunkowo okupacji. Wycieczki to ogromne połacie

lasu, szczególnie pomiędzy wsią a traktem zamojskim. W 1916 r. wybudowano kolejkę w skotorow, którą transportowano drewno do Zwierzyca i dalej, głównie na potrzeby wojska. Dopiero w roku 1925 zasadzono nowy las przed wsią. W roku 1921 pojawia się rozdzielenie wsi na Wol Mała i Wol Leńcówka, przekształcone następnie w nazwie na Wol Mała i Wol Duża.

Okres okupacji hitlerowskiej przyniósł wiosce krwawe ofiary. Niemal 90 procent mieszkańców wioski wyznania katolickiego brało udział w działaniach partyzanckich Armii Krajowej, lub z nią współpracowało. W bitwie pod Osuchami poległo 21 członków oddziału AK Józefa Steglańskiego - „Corda” mieszkańców Woli. W ramach represji, hitlerowcy wywieśli do obozów koncentracyjnych i na roboty przymusowe do Niemiec - 126 osób i 40 dzieci. Wyjeżdżając od represji, obywateli byli mieszkańcy pochodzenia ukraińskiego, których okupanci traktowali jak sprzymierzeńców. Na terenie wioski Niemcy rozstrzelali 4 osoby. Wydarzenia te upamiętnia kapliczka stojąca na skraju Woli Dużej od strony „ródełek”.

W tym miejscu stał od 1953 r. krzyż dębowy. Później, mimo inter-



Widok na ródełka. Fot. T. Faldandyz



wencji Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa, zbudowano tu kapliczkę drewnianą. Nowa kapliczka, murowana, wzniesiono w roku 2007 staraniem kilku mieszkańców Woli Dużej: Tadeusza Wsika z rodzin, rodzin Działów, Bielaków, Królów i innych. We wrześniu 2007r. odprawiona została, przy kapliczce, pierwsza Msza w. Oryginalnie tej kapliczki akcentują dwie tablice pamiątkowe umieszczone na frontowej ścianie. Jedna, z szarego granitu, po której ścianie jest mieszkanie wsi zmuszonym do służby w armiach zaborczych - carskiej i cesarskiej, poświęconym Józefowi Piłsudskiemu walczył o niepodległość Polski, poświęconym kampanii wrześniowej, partyzantom i ofiarom hitlerowskiego terroru. Druga z czerwonego granitu upamiętnia nazwiska żołnierzy AK poległych w czasie akcji „Burza”.

Co roku przy kapliczce odbywają się intencyjne Msze w. - przykład pamięci i patriotyzmu mieszkańców Woli.

#### Teraz...

Wola Mała i Wola Duża w rzeczywistości stanowią jedną wioskę rozmieszczoną po obu brzegach rzeczki „Stok”. Administracyjny podział przebiega brzegami rzeczki, przepływającej w jednym miejscu, w poprzek przez wieś i wpływającej poza wioskę do „Próchnicy”. Rzeczka nazywana była kiedyś „ródełków” lub „Zielon”, ma dopływ z lewych strumyków. Największy dopływ to „Braszcza”. Obie wioski liczą blisko 400 mieszkańców, zajmujących się kurczym, rolnictwem, rzemiosłem, lub zatrudnionych w firmach prywatnych. W okolicznych lasach pozyskuje się drewno przerabiane w tuż obok tartaku. W Woli Dużej istnieje jedna z największych w Europie wytwórni win - „Ambra”. Malownicze położenie wioski zachęca do rozwoju rekreacji i agroturystyki. Powstały już pierwsze obiekty: „Agroturystyka-Noclegi” na początku Woli Małej i „Karczma” w Woli Dużej, przy „Grysbecie”. Duża popularność cieszą się tu działki budowlane i rekreacyjne, wykupywane nie tylko przez mieszkańców Biłgoraja. Przybywa tu także nowych budynków mieszkalnych i domków letniskowych.

Wybudowany w 1977 r. przez junaków OHP o ródce wypoczyn-

kowy PZDL, przejeżdżają tam przez PKP, a obecnie własną prywatną, jest od kilku lat nieczynny. Doraźnie odbywają się tam imprezy firmowe i zloty motocyklowe. Tymczasowo nieczynna jest też stadnina koni „Eldorado”. Niegdyś miejsce krajowych zawodów hippicznych, nauki jazdy konnej i imprez rekreacyjnych. Obecnie korzystają z niej tylko udziałowcy Stowarzyszenia Miłośników Koni. W ostatnich latach poprawiła się infrastruktura. Wieś posiada wodociąg. W czerwcu zrealizowany został II etap budowy asfaltowej drogi gminnej, o długości ponad 1 km i wartośc ok. 450 tys. zł.

Wójt Wiesław Różycki zamierza na tym poprzestać: - Marzymy o wybudowanie takiej drogi do „ródełek”, oraz wykonanie przedłużenia trasy rowerowej od Biłgoraja do Woli Dużej, z wykorzystaniem nasypu kolejowego, dawnej kolei w skotorowej. Pozwoliłoby to na dojazd rowerami, szlakiem turystycznym, do „ródełek” i powrót do Biłgoraja bezpieczną trasą rowerową. Mieszkańcy nie pozostają tu bierni, postanowili aktywnie włączyć się w rozwój wiosek zakładając Stowarzyszenie „Dobrowola”.

W okolicy jest to, a obie wioski znalazły się w obszarze objętym europejskim systemem ochrony przyrody „Natura 2000”.

#### „ródełka”

Drogę z Biłgoraja do „ródełek” wyznaczają dwa szlaki turystyczne: Szlak Roztoczański (biały) i Szlak na Wzgórze „Polak”. W Woli Małej, zbacząc nieco ze szlaku, mamy możliwość obejrzenia, rosnącego na łacie, nad strumykiem, wiekowego pomnika przyrody - dębu szypułkowego wysoko ok. 22 m i o obwodzie 460 cm. W Woli Dużej w sąsiedztwie o ródce wypoczynkowej, jest jeszcze stara, drewniana zagroda, kryta strzechą z II połowy XIX w. Niestety stan budynków jest fatalny. Jeżeli nie zostaną podjęte prace remontowe i konserwatorskie, ten jedyny element dawnej architektury przestanie istnieć. Można by było o utworzeniu tu skansenu zagrody wiejskiej, wzorem zagrody sitarzkiej w Biłgoraju.

ródełka rzeczki „Stok” znajdują się ok. 219 m n.p.m. wypływają w głąb bokiem parowie obrotowym tym samym stołowym lasem mieszanym. Na odcinku ok. 150 m, bije tu 7 róderek, wprost ze skał trzeciorzędowych. Jedno silnie



Kapliczka w Woli Dużej

pulsuje z piaszczystego dna. Woda źródłana ma bardzo korzystne właściwości chemiczne i fizyczne. Temperatura wykazuje niewielkie zmiany sezonowe w skali od 8,7°C do 9,7°C. Mineralizacja wody utrzymuje się na poziomie 300mg/l, twardość na poziomie [rednim, odczyn jest słabo zasadowy i wynosi 7,36 pH. Węglowodany i wapń dominują w składzie chemicznym.

Mikroklimat tego uroczego zakątka kształtują nie tylko źródła, ale też otoczenie naturalne lasu z poszyciem (jałowce, kruszyna pospolita, jarzby) i runem (borówki czernice, paprocie orlicze, pszczoły zwyczajne i inne). Występuje tu bogata fauna. Malowniczość tego miejsca przyciąga ludzi od bardzo dawna. Cignęły tu wycieczki działu szkolnej. Bywali maturzyści Biłgorajscy [witujący w dorosłość]. Biwakowali harcerze. W okresie PRL-u dyrektorzy i prezesi biłgorajskich firm przywozili tu swoich zwierzchników z jednostek nadrzędnych by upoić ich (nie tylko) widokiem czarownego miejsca. Często bywają tu zakochani, wdychając głęboko specyficzne leśne powietrze. Przyjeżdżają seniorzy w upalne dni, napełniając plastikowe butelki czy ciutką wodę ze źródła, która po przefiltrowaniu daje prawdziwy smak herbacie i winom, też nalewkom.

Słabość źródła to uroczysko, najpiękniejsze, od dawna w okolicach Biłgoraja miejsce gdzie w okresie lata trzeba bywa, nie tylko dla zdrowia i relaksu, ale należy to do dobrego tonu. ■

### Stanisława Dziko



cznych Ziemi Biłgorajskiej

Kierownik Powiatowego Punktu Informacji Turystycznej w Biłgoraju, pasjonatka regionalistka, organizatorka rajdów pieszych i rowerowych, promotorka walorów turystycznych Ziemi Biłgorajskiej

**Zagroda Sitarska** usytuowana w samym rodku Biłgoraja urzeka swoim urokiem. Pełna zieleni i ciszy jest swoistą enklawą w mieście. Skansen, znajdujący się przy ulicy Nadstawnej 32, jest filią Muzeum Ziemi Biłgorajskiej. Stanowi unikatową ekspozycję tego typu w kraju. Dla zwiedzających czynny jest w okresie od kwietnia do października budynek mieszkalny, fundacji Andrzeja Grabskiego, został zbudowany w 1810 roku „in situ”. Pozostałe zabudowania również pochodzą z I połowy XIX wieku.

Ekspozycja muzealna w Zagrodzie Sitarskiej, udostępniona dla zwiedzających już od 1976 roku, pomysłana jest w taki sposób, aby zwiedzający oprócz typowego mieszkania i obejścia sitarzy, a przede wszystkim poszczególnych elementów produkcji sit i przetaków mógł zapoznać się z innymi typowymi dla tego regionu rzemiosłami.

**Muzeum Ziemi Biłgorajskiej**, wcześniej funkcjonujące jako Muzeum Rzemiosł Ludowych utworzone w 1966 roku, znajduje się przy Placu Wolności 16 w piwnicach Urzędu Miasta. Zalkiem zbiorów muzealnych stały się eksponaty zebrane przez znakomitego regionalistę Michała Palkskiego. Na bardzo niewielkiej, niestety, przestrzeni można zobaczyć ciekawe, bogate i bardzo różnorodne zbiory.

Muzeum i Zagroda Sitarska są czynne dla zwiedzających w dni powszednie (oprócz poniedziałków i dni po świętach) w godz. od 9-16, w soboty i niedziele od godz. 10-15.

Biłgoraj jest pełen miejsc pamięci narodowej i pomników upamiętniających różne postaci. W mieście znajdują się najstarsze pomniki i tablice pochodzące z początku XIX wieku - zostały ufundowane staraniem jednego z właścicieli miasta Stanisława Nowakowskiego. Najbardziej okaza-

## W dróweki po miejscach i obiektach zabytkowych Biłgoraja

**„Cudze chwalicie - swego nie znacie” - to przysłowie mógłby zacytować nie jednemu biłgorajaninowi odwiedzając nas turysta. Czas by zaczął doceniać to, co nasze. Zaczniemy od wycieczki po mieście. Oto kilka miejsc, które warto odwiedzić.**

Jest **pomnik z piaskowca po wicony Ignacemu Krasickiemu** z 1820 roku, znajdujący się w parku przy ulicy Kościuszki na wprost kościoła pw. św. Jerzego. Na cokole znajduje się tym w formie wolutowe spływy jest słup, z tyłu na nim wyobrażenie liry. Na pomniku napis: *„Xi ciu Poetów Krasickiemu. Temu co Biłgoraj Pisma wstawił Dziedzic tej ziemi pomnik postawił”*. Warto zaznaczyć, że to właśnie Krasicki jako pierwszy wprowadził Biłgoraj do literatury w swoim utworze *„Opisanie podróży z Warszawy do Biłgoraja...”* z 1782 roku. Pisał tam m.in. o naszym mieście: *„Zaszczycił jego wieloraki, stawne w sity i przetaki”*.

Ciekawą jest także **plata pamiętkowa po wiconie gen. Henrykowi Dąbrowskiemu** również z 1820 r., upamiętniająca jego pobyt w Biłgoraju, chociaż nie można na niej ustalić, kiedy to miało miejsce.

Umiejscowiona w parku pomiędzy ulicami Kościuszki i Kopernika, wykonana została z piaskowca. Na tym samym skwerze jest także **pamiętkowy blok kamienny** tzw. **„Piaszt”** przewieziony tu z Warszawy w 1828 roku również staraniem Nowakowskiego.

**Wiele jest także miejsc pamięci narodowej** - najstarszy pomnik znajduje się na skwerze pomiędzy ulicami Zamojską, Kościuszką i 3 Maja. Postawiony w 1916 roku upamiętnia **Bohaterów Powstania 1830 roku**.

Szczególnie wiele miejsc pamięci dotyczy jednak wydarzeń związanych z II wojną światową. Najbardziej zwraca uwagę **Pomnik Wdzięczności** przy Placu Wolności obok Urzędu Miasta. Pomnik postawiono w 1966 r. ku czci ofiar ruchu oporu i pomordowanych mieszkańców Biłgoraja w latach okupacji.



Zagroda Sitarska. Fot. A. Czacharowski



Inny pomnik ku czci pomordowanych mieszkańców Biłgoraja w latach 1939-1944 znajduje się przy ulicy Zamojskiej, postawiony w pobliżu miejsca straceńców z biłgorajskiego więzienia. Usytuowany jest na skraju lasu, do którego okupanci wywozili więźniów i tam rozstrzelali - Polaków, Rosjan i Żydów.

Niedaleko tego pomnika przy drodze leżącej z Biłgoraja do Rap Dybskich (2,5 km od miasta) znajduje się **krzyż metalowy - zbiorowa mogiła partyzancka** na miejscu rozstrzelania 65 partyzantów z Biłgoraja i okolic walczących z Niemcami w czasie akcji Wicher I i II - 4.07.1944 roku.

Z kolei przy ul. Armii „Kraków” znajduje się **obelisk ku czci poległych żołnierzy polskich w kampanii 1939 roku** (upamiętnienia poległych i zmarłych z ran żołnierzy w miejscowym szpitalu).

Natomiast na skwerze pomiędzy ulicami Kościuszki i Kopernika znajduje się **pomnik poświęcony żołnierzom AK Ziemi Biłgorajskiej**.

Wydarzenia związane z II wojną światową dotyczą także tablice pamiątkowe. Z pewnością warto zwrócić uwagę na **tablicę umieszczoną na budynku dawnego Gestapo** u zbiegu ulic Kościuszki i Wandy „Wacek” Wasilewskiej.

Przy ulicy Poprzecznej, na placu byłego UB znajduje się **Pomnik Ofiar Stalinizmu** tj. krzyż poświęcony przetrzymywanym i męczonym więźniom politycznym przez UB.

W Biłgoraju znajduje się też **pomnik poświęcony Józefowi Dechnikowi** - w formie popiersia na postumencie na skwerku przy ul. Kościuszki obok szkoły muzycznej.

Bardzo ciekawą figurą przyrody jest **kamienna figura przedstawiająca postać św. Jana Nepomucena** przy ulicy Zamojskiej. Kolejne kapliczki, na które warto zwrócić uwagę to dwie **kapliczki murowane**, tzw. domkowe, obie z roku 1917. Jedna znajduje się przy ul. Moniuszki - ta jest poświęcona św. Antoniemu, druga przy ul. Lubelskiej - poświęcona jest Matce Boskiej. Na uwagę zasługuje także **kapliczka przy ul. Krzeszowskiej**, drewniana typu domkowego, z 1917 roku, z dwuspadowym dachem - kryta gontem. Wewnątrz ludowa rzeźba św. Jana Nepomucena.



Cmentarz przy ul. Lubelskiej - wydzielony zabytkowymi nagrobkami. Fot. A. Czacharowski

Do rejestru zabytków wpisany jest **zespół młyński**, drewniany, przy ulicy Czerwonego Krzyża.

Na osiedlu Równok, znajduje się **park dworski**, krajobrazowy, w stylu romantycznym z początków XIX wieku, niestety dziś już zdewastowany.

Ciekawy, chociaż nie wpisany do rejestru zabytków jest także **budynek tzw. „Starej Elektrowni”** tj. elektrowni miejskiej zbudowanej w latach 1928-1930, czynnej jeszcze po II wojnie, w której było trzy silniki. Budynek znajduje się przy ul. Kościuszki (obecnie siedziba BARR).

W Biłgoraju pod koniec XVIII wieku cmentarz grzebalny dla katolików utworzono na ulicy Lubelskiej. Usytuowano go po prawej stronie drogi, na wzniesieniu. W 1977 roku cmentarz został wpisany do rejestru zabytków, a w roku 1980 przeznaczono go na **lapidarium sztuki sepulkralnej** (0,8 ha). Od 2010 roku ponownie cmentarz jest użytkowany, ma także wydzieloną część, na której umieszczono kilkadziesiąt zachowanych nagrobków, a także ich fragmentów.

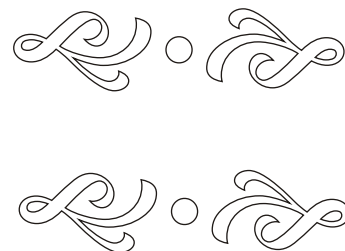
U zbiegu ulic Lubelskiej i Zielonej znajduje się **cmentarz grzebalny** aktualnie wykorzystywany dla potrzeb trzech biłgorajskich parafii. Założono go w drugiej połowie XIX wieku (w latach 1874-1877) jako kontynuację cmentarza grzebalnego, usytuowanego po drugiej stronie ulicy, który przestał już wystarczać.

Przy ulicy Krzeszowskiej znaj-

duje się **cmentarz rzymskokatolicki**, którego specyfikacją, w jego starszej części, są ludowe kapliczki, drewniane krzyże, nagrobki z piaskowca. Najstarszy zachowany nagrobek ma inskrypcję wskazującą na 1860 rok.

W Biłgoraju, u zbiegu ulic H. Sawickiej i M. Konopnickiej, znajduje się również **cmentarz żydowski** z pierwszej połowy XIX wieku. Na odnowionym w latach 80. XX w. kirkucie, oprócz kilkunastu zachowanych macew znajduje się pomnik z piaskowca poświęcony pamięci pomordowanych biłgorajskich Żydów. Drugi żydowski cmentarz, który znajdował się przy ul. 3 Maja i Piłsudskiego, został całkowicie zniszczony w czasie II wojny światowej przez hitlerowców.

Niezwykle cennymi zabytkami są biłgorajskie więzienie, którym zostanie poświęcony oddzielny artykuł w następnym numerze Tanwi. ■

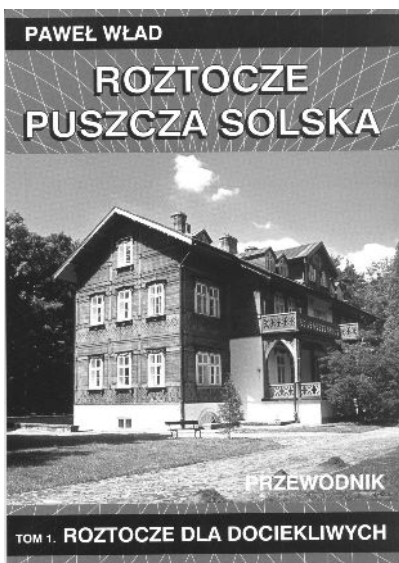




### Dorota Skakuj

regionalistka, pasjonatka historii, autorka publikacji o tematyce związanej z historią i tradycjami Ziemi Biłgorajskiej

Przewodnik Pawła Włada *Roztocze dla dociekliwych* czyli podstawowe zagadnienia krajoznawcze, Rzeszów 2011 - to piąta książka z serii przewodników "Roztocze. Puszcza Solska", chociaż wydana jako tom 1. Jest to kompendium wiedzy dla wszystkich, którzy interesują się przyrodą i historią tej przepięknej krainy geograficznej. W książce autor porusza m.in. tematy takie jak: przyroda, dzieje, wymienia też osobliwości przyrodnicze i zabytki Roztocza. Inne przewodniki z tej serii noszą tytuły: Roztocze Wschodnie, Roztocze Zachodnie, Roztocze Środkowe, Puszcza Solska. Wszędzie mnóstwo ciekawych informacji, poręczny format.

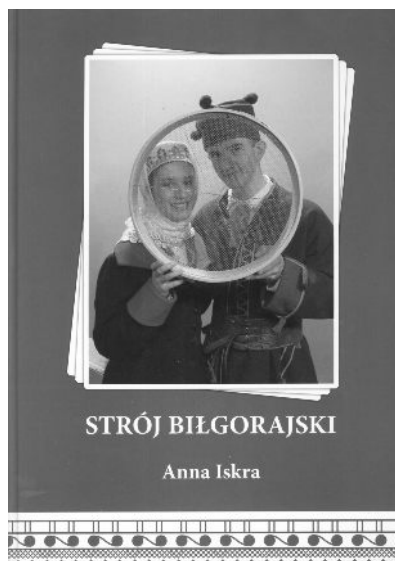


Anna Iskra, "Strój biłgorajski", Biłgoraj 2011, to już druga pozycja tej biłgorajskiej regionalistki (pierwsza nosiła tytuł: Biłgorajska Ty ziemico). Autorka, w oparciu o dostępną jej literaturę oraz własne doświadczenia powstałe przy wieloletniej pracy z ludowym zespołem Tanew przypomina jak wyglądał strój biłgorajsko-tarnogrodzki i strój

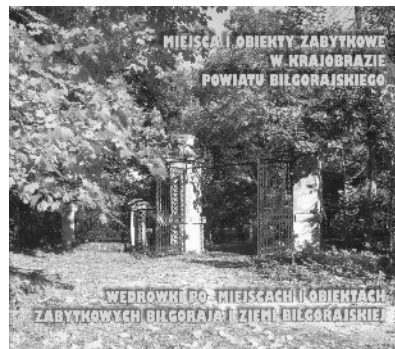
## Z księgi garskiej półki

W ostatnim czasie ukazało się kilka nowych, ciekawych pozycji książkowych o charakterze regionalnym. Warto się z nimi zapoznać.

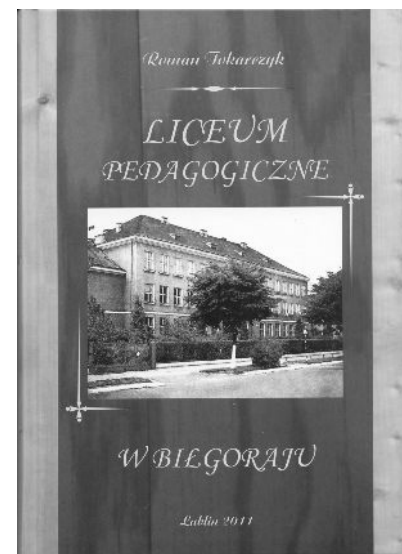
sitalski. Publikację uzupełniają liczne czarno-białe i kolorowe ilustracje prezentujące strój oraz kolorowe zdjęcia członków zespołu Tanew w lokalnych ubiorach.



"Miejsca i obiekty zabytkowe w krajobrazie powiatu biłgorajskiego. W drówki po miejscach i obiektach zabytkowych Biłgoraja i Ziemi Biłgorajskiej", tekst: Stanisława Dziko, Marian Kurzyński, fotografie Janusz Rosłan, Paulina, Andrzej i Michał Czacharowscy, Biłgoraj 2010. Nowy album fotograficzny, który ukazał się dzięki współfinansowaniu miasta Biłgoraja i powiatu biłgorajskiego, prezentuje najciekawsze zabytkowe obiekty w powiecie z podziałem na gminy.



Roman Tokarczyk, "Liceum Pedagogiczne w Biłgoraju". Almanach, Lublin 2011 - najnowsza książka, którą opracował i zarazem jest współautorem prof. Roman Tokarczyk, absolwent tej opisywanej biłgorajskiej szkoły. W książce zamieszczono dużo wspomnień i zdjęć, co z pewnością przyczyni się do tego, że jej absolwenci zechcą sięgnąć po tę pozycję. Twarda okładka i ładna szata graficzna dodatkowo wpływa na wartość książki.





## Majówki z teatrami

**Fundacja „Kresy 2000” po raz czwarty zorganizowała „Wiosn z Teatrem na Kresach”, przy współpracy z Biłgorajskim Centrum Kultury, Janowskim O rodkiem Kultury i Tomaszowskim Domem Kultury. W tych miastach, od 20 do 23 maja 2011r., mo na było obejrze trzy interesuj ce spektakle: „Eksperyment Adam i Ewa”, „Hotel Babilon”, „Zbrodnia i kara”. Stefan Szmidt, współtwórca i zarz dca Fundacji, zarazem dyrektor BCK, przed ka dym przedstawieniem w Biłgoraju witał publiczno , wprowadzaj c w klimat wydarzenia artystycznego, jakim jest teatr.**

W sobot , 21 maja, „Piwnica pod Baz ” w tymczasowej siedzibie BCK, zgromadziła wiele osób na przedstawieniu „Eksperyment Adam i Ewa”, w re yserii Tomasza M drzaka z Teatru TM - Warszawa. Ten popularny aktor filmowy i teatralny, po raz kolejny zawitał do Biłgoraja. Tym razem jako re yser i odtwórca Adama w sztuce opartej na miniaturze literackiej Marka Twaina „Pami tniki Adama i Ewy”. W roli Ewy wyst piła Agnieszka Sitek, równie znana biłgorajskiej publiczno ci z II edycji z teatrami na Kresach. Akcja przedstawienia dzieje si w biblijnym Raju, traktowanym z przymru eniem oka, gdzie stopniowo rodzi si miło mi dzy m czyzn a kobiet . Charakterystyczne w relacjach bohaterów s ich przeciwno stwa w pojmowaniu rzeczywisto ci, sugeruj ce intelektualn przewag kobiet w zestawieniu z prostolinijnym wiatem m czyzn, opartym na konkretach. Atutem spektaklu jest niemal e kabaretowa forma, pełne humoru dialogi z odniesieniem do współczesno ci, na tle scenografii z zakazanymi jabłkami. Ewa z ksi - ki Twaina, tak jak w Biblii, ulegaj c pokusie szatana zerwała jabłko i zjadła je z Adamem, za kar zostali wyp dzeni z Raju. Rozpocz li nowe ycie w ziemskich realiach, gdzie role obojga płci wzajemnie si uzupełniaj i tak si dzieje po dzi dzie od pocz tku stworzenia wiata. Przedstawienie ko czy si pi kn sentencj , gdy Adam mówi, e „tam jest raj gdzie jest Ewa”. wietna gra aktorów, ich kontakt z publiczno ci , która kwitowała miechem zabawne niuanse, dopełniły atrakcyjno ci wieczoru ze sztuk .

Nast pnego dnia, w przepelnionej sali oklaskiwano w wielu wcieleniach Aldon Jankowsk z Te-

atru Ludowego w Krakowie. Komediodowa aktorka, znana m.in. z „Rozmów w tloku”, w programie Szymona Majewskiego, tym razem po mistrzowsku wykonała kryminalny monodram „Hotel Babilon”, wg dramaturga Miro Gavrana. Historia „kr ci si ” wokół tragicznego zdarzenia w hotelu w Zakopanem, gdzie zdradzona kobieta próbowała zemci si na niewiernym kochanku. W konsekwencji trafia przed oblicze Temidy. Oprócz oskar onej zeznaj równie go cie hotelowi z ró nych krajów. W ich wypowiedziach dominuj osobiste historie, nacechowane subiektywnym punktem widzenia na ycie, jak te w zasadniczej kwestii dotycz cej strzelaniny w hotelu. Tak wi c aktorka przedstawiła kalejdoskop postaci mówi c w siedmiu kompilacjach j zykowych: ukrai - sko-polskim, słowacko-polskim, francusko-polskim, angielsko-polskim, niemiecko-polskim, gwar góralsk i wielkopolsk , graj c kobiety i m czyzn. Gromki aplauz publiczno ci wielokrotnie pojawiał si podczas wyst pu Aldony Jankowskiej w Piwnicy pod Baz , zapewne równie w Janowie i Tomaszowie.

W poniedziałek, 23 maja, w samo południe w auli LO im. ONZ w Biłgoraju, kilkaset osób ogl dało „Zbrodni i kar ” Fiodora Dostojewskiego, w re yserii Alicji Jachiewicz Szmidt. Wyj tkowych prze y tym spektaklem dostarczył studencki Teatr Enigmatic z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Powie Dostojewskiego powszechnie jest znana jako jedna z ciekawszych pozycji literackich, wiele osób ogl dało ró ne interpretacje „Zbrodni i kary” na scenach teatrów i w telewizji. Przed laty byłam na takim spektaklu w Teatrze Starym w Krakowie, co pozostawiło

### Halina Ewa Olszewska

dziennikarka, poetka, prozaik, laureatka konkursów poetyckich. Publikowała m.in. na łamach: BGN "Sito", "ANGORA", "Poznaniak", "Tanew", "Kurier Polski", "Magazyn Kresowy", "Gazeta Janowska", Biłgorajski Rocznik Społeczno-Kulturalny "ASPEKTY" i w innych pismach. Współzałożycielka Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego a nast pnie Biłgorajskiej Plejady Literackiej. Laureatka wielu konkursów poetyckich.



w pami ci niesamowite wra enia. Podziwiam odwag zagrania „Zbrodni i kary” przez amatorski teatr KUL, jak si okazuje z bardzo dobrym efektem.

Problematyka zbrodni, jej motywy, eskalacja wyrzutów sumienia, psychiczno-moralny aspekt kary, procedura ledztwa - stanowi główny w tek przedstawienia. Znakomicie zagranego przez: Marcina Szuleja (w roli Raskolnikowa), Urszul Kmit , Pawła Jaro, Karola Grabowiec i Marcina Lisa. Profesjonalizm na najwy szym poziomie, za co nale si słowa uznania i gratulacje dla młodych aktorów, a przede wszystkim dla Alicji Jachiewicz Szmidt, wybitnej aktorki filmowej i teatralnej, spełniaj cej si równie w re yserii, która od trzech lat w Teatrze Enigmatic „szlifuje” perły aktor-skich talentów. ■



„Eksperyment Adam i Ewa”  
Zródło: www.teatrtm.pl

## Piotr Wojciechowski



geolog, pisarz, dramaturg, publicysta, scenarzysta i reżyser filmowy, laureat nagrody im. Wilhelma Macha, nagrody Kościelskich, nagrody PEN-Clubu, nagrody im. Kornela Makuszyńskiego. Autor wielu znanych

i wznawianych powieści i tomów esejów. Felietonista miesięczników „Więź”, „List do Pani”, współpracownik „Tygodnika Powszechnego” i „Kina”.

Profesor Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, TV i Teatralnej w Łodzi, wykładowca Laboratorium Reportażu na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Politycy chcieliby i stanowczo potępiać populizm. A potem, w czasie przedwyborczych, zarzynają na ołtarzu populizmu dobre maniery, zdrowy rozsądek, ducha demokracji.

Populizm to ucieczka przed dymem.

Moim drogi opowiadał mi o tym, że porwana przez filozofów została zamknięta w wieży kościelnej, jest przez filozofów czczona bełkotliwymi argumentami, których nikt nie próbuje zrozumieć, filozofowie i ich uczniowie odmawiają jej jak mantry. Lud nie ma dostępu do mojego drogi filozofów, podejrzewa nawet, że cała ta moja drogi jest jeno oszustwem lub głupotą.

Moim drogi dała się uwieść poetom, chociaż poeci jej nie ufają. Przeczytałem ostatnio w esejach Adama Zagajewskiego z tomu „Poeta rozmawia z filozofem”. „Poeci jak my wszyscy idą w półmroku, w którym wiedza, rozum i inteligencja mieszane są z ignorancją”. Język poezji jest zachwycający, ale ostatnio osiągnął już tak doskonałość, że tysiące poetów czyta tysiące poetów, a moim drogi i pękają tam w obiegu zamkniętym. Gdzie by lud odważył się zabrać moim drogi pod stropodachy wielkiej płyty, pod wioskowe eternity. Gdzieby tam poezja przemówiła do ludu z ekranu telewizora.

Nie przemówi do młodzieży bo i jak? Na niedawnym Kongresie Obywateli Kultury najbardziej dramatyczne były głosy nauczycieli z dobrych gimnazjów i liceów. O tym, że uczniowie nie czytają książek. Otwartym tekstem walczę do profesora: po co, nie mam motywacji, nic to nie da! Nudne!

Moim drogi zamieszkała te w gabinetach polityków i kancelariach

## UMÓWI SIĘ Z M. DRYM

Patrz przez okienko telewizora na Greków awanturowanych na ulicach w heroicznej obronie swojego bankructwa. Nie miej jednak powiedzieć - w ich sytuacji Polacy zachowaliby się podobnie. Nie wiem. Mieszkam w Warszawie niedaleko stadionu Legii, co parę tygodni z dystansu lub z bliska widzę w tnie tsunami kibolskiej ruchawki. To są młodzi Polacy i z każdym z nich - gdy nie w tłumie, gdy nie napity i nie na pany - dałoby się jako pogadać. Nie wtedy, gdy zarażeni populizmem stają się wezbranymi rzekami, wulgarnymi i bezprawiami.

urządników. Biurokraci starają się zrobić wrażenie, a posiadli moim drogi, a moim drogi zamieszkała u biurokratów i dyktuje im księgi praw, których lud nigdy nie zrozumie. Ile razy daj mi do wypełnienia urzędowy formularz, tyle razy czuję się analfabet. Nie rozumiem pytań, krótko do zakreślenia.

Masowe media próbują nas przekonać, że prawda, jak i moim drogi, to tylko głupia prawda. Prawda kibica - nasi są najlepsi. Prawda wodza - obcy chcą nas zgubić. Prawda handlarza - prawdziwym czynią je dziękuję autem terenowym. Albo - kup balsam na łupież, jesteście tego warta. I jedyne, co moim drogi by w tej sytuacji pocieszeniem, to hipoteza, że ludu już nie ma. Moim drogi tak pociesza się twierdząc, że to, co istnieje obiektywnie, to nie lud, tylko zasoby ludzkie. Albo populacja konsumentów podzielona na rynkowe segmenty i promocyjne targety.

Czy zresztą to do mnie należy pocieszenie? Nie. Ja sam nie widuję się ludem. Spotykam ludzi wykształconych lub nieuczonych. Wierzę w język rozmowy mi dzyludzkiej. Podziwiam, nie bez powodu, tych, co przemawiają do ludu. Wiem, że nie bójmy się wersji tragicznej. Ludzie nie są równi. Ogromna wiążą nie potrafią pojąć skomplikowanych układów prawnych, pułapek i niuansów globalnej ekonomii, paradoksów współczesnej filozofii, subtelności piękna hermetycznej poezji. Ogromna wiążą ufa, że nie ma sprzeczności między potrzebą wolności a pragnieniem poddania się silnemu przywódcy, między potrzebą wolności i oczekiwaniem na opiekę i komplementy. Moim drogi na byt wersji tragicznej sformułowała jeszcze krócej i mocniej. Nasze życie jest sto okazuje

się zbyt krótkie, aby my mogli zrozumieć świat i do tego nasze życie.

Byłoby pocieszeniem stwierdzenie, że ludu nie ma, ale ta pociecha jest złudna. Populizm stanowi jednak dowód na istnienie ludu. Do kogo mówi, co wieciej, w wielu wypadkach s oklaskiwani, zdobywają głosy, zbierają fundusze, wyprowadzają ludzi na ulice pod różnej barwy sztandarami.

Ci, którzy posługują się narzędziem populizmu, wydają się prosto realistami. Oceniaj trze wo inteligencję i gusty wiążą ci, formułuj swoje tezy w sposób zrozumiały dla małych rozumków, opisuj horyzonty dostępnego małej wyobraźni. To prawda, populizm najczściej chce u ludu do zdobycia władzy. Nie ma jednak dowodów na to, że populizm nie kocha ludu - miło ci, jak sami wymyślili. Nie ma dowodów na to, że nie próbują dać ludowi jakiegoś szczęścia. Neron dawał ludowi igrzyska, Janosik dzielił się łupem.

A moim drogi ci, którzy atakują czy krytykują populizm gardząc ludem? Hipokryzja ich polega na tym, że gardząc ludem, jednocześnie nie oddają cześć demokracji. Jeśli szczerze chcą demokracji, to chcą nad sobą władzy ludu, którym przeciwie gardzą. Tak więc demokracja staje się wyrazem tej pogardy, demokracja, która redukuje do aktu wyboru całe bogactwo woli osoby ludzkiej, bogactwo jej intuicji, bogactwo jej porывów serca. Wrzuć kartki i egnaj, zobaczymy się za cztery lata. Przez cztery lata porzadzimy tobę. W twoim imieniu.

Ci, którzy drwią z populizmu, zdradzili królestwo rozumu. Dwieście lat wierzone w rację umysłu



o wieconego, w to, e je li si komu wytłumaczy, gdzie jest dobro, to on wybierze dobro. Ten mit błędnie i ga nie na naszych oczach. Zdrowe jest rodzinne i umiarkowane uprawianie sportu - nie jest zdrowy ani sport wyczynowy, ani kibicowanie. A popatrzmy jaki jest sport, jaki sport wspomaga finansowo demokracja?

Od lat upominam się o społeczne zainteresowanie szlakami agroturystyczno - rowerowymi w Polsce Wschodniej. Unia Europejska wspomaga rozwój tych szlaków dotacją wysoko ci 50 milionów euro. „Gazeta Wyborcza” prowadzi pi kn akcję „Polska na rowery”. Czy jednak ten pot ny aparat medialny zaj knie si chocia słowem o szlaku wschodnim? Nie - „Polska na rowery” to wielkie szukanie talentów kolarstwa wyczynowego, szukanie nast pców Mai Włoszczowskiej. A przecie przydałoby si skierowanie polskich kolarzy turystów na przepi kne drogi rowerowe Suwalszczyzny, Podlasia, Roztocza, dorzecza Sanu. I przydało by si przekonanie lokalnych społeczno ci, e ten rowerowy szlak mo e im da miejsca pracy, dochody, dum z pokazania w drowcom uroków małych ojczyzn. Sport wyczynowy to populizm w sporcie, rekreacja rodzinna z elementami sportu - to demokracja w rozwoju, taka która nie redukuje ywego człowieka do kartki wyborczej raz na cztery lata.

Populizm to próba manipulacji poprzez j zyk rozumiały. Zrozumiały, cho cz sto prymitywny, nieprecyzyjny, emocjonalny. Populizm to tragedia polegaj ca na tym, e zrozumiałe kłamstwo mo e okaza si łatwiejsze do przyj cia ni prawda, cho by i najgł bsza, ale wyra ona w sposób niezrozumiały. To przynosi gro b , e kłamcy stan si autorytetami dzi ki zr czynym sloganom, dzi ki graniu symbolami, dzi ki przygotowanym przez spin-doktorów aktorskim pozom i gestom. To bardzo złe. Widzieli my to dawno i niedawno. Ale, nie wyczerpuje to mo liwo ci populizmu, bo przecie mo e by on metod działania prawdziwych proroków, autorytetów opartych na cierpieniu i ofierze. Istot populizmu nie s przywódcy o dobrej czy złej woli, istot populizmu nie jest ich sposób mówienia.

Istot populizmu s tłumy, ich duchowa formacja. Istot populizmu jest to, co tłumy chc słysze , jest to, co tłumy s w stanie zrozumie . To

nie defekty polskiego systemu politycznego przynosz gro b populizmu. Winny jest niedowład szkół. To system testów, punktów, centralnej komisji maturalnej robi z polskiego szkolnictwa wyl garnie klientów populizmu.

Pisarz chce wolno ci słowa i jeszcze gor cej - chce wolno ci czytelnika. Ale jednocze nie chce osobie wolnej, czytelnikowi, zaproponowa z maksymaln sugestywno ci swoj wizj wiata, swoje systemy warto ci i swoje w tliwo ci dotycz ce tych systemów. Pisarz wyprawia si w niepoj te przestrzenie nauki, poezji i filozofii, aby upolowa tam zrozumiałe, celne słowa, klarowne rozeznanie wiata, propozycje przeciwstawienia si złu i chaosowi. Wszystko to z nadziej , e czytelnika tym uwiedzie. Czym to si ró ni od populistycznej manipulacji? Czy tylko mniejsz nadziej na sukces? Przecie w gł bi duszy pisarz chce, aby tłumy znalazły w jego słowach słodycz i po ywienie. A to o czym pisarz marzy najgł biej to m dro . Nie, nie własna. M dro czytelnika. Spotka m drego!

Mo e jest tak, e ludzie kultury, pisarze, swoj niech do populizmu motywuj umiłowaniem demokracji, dobrego smaku, godno ci osoby, a w rzeczywisto ci najgł bsz ich motywacj jest zazdro ? Mo e ja wypisuj takie brzydkie rzeczy o kibicach, bo zazdroszcz popularno ci piłkarzom Legii i Mai Włoszczowskiej?

Póki istniej tłumy, póki yjemy w społecze stwie masowym, populizm ma otwarte drzwi. Polityków mierzi populizm krzykliwych radykałów, politycy akceptuj pokornie rynkowy populizm wielkich akcji promocyjnych, długo nie wadził politykom populizm szumowin podł czaj cych si do idei sportu, olimpiad. Nie mam złudze , nie mam alu ani do tłumów, ani do ich poganiaczy. Wiem, e jedno co mog próbowa , to dociera ze swoim słowem nie tylko do filozofów, poetów, do salonów, w których bywaj prawnicy, politycy, arty ci, biurokraci. Przecie najbardziej chciałoby si dotrze do maturalistów, do studentów, da im na długie dojrzałe ycie bukiety istotnych pyta , wraz z ukrytym najgł biej pytaniem o m dro . ■

### Było...

#### Festiwal Sztuki Lokalnej "Biłgorajska Nuta" w Dylach.

Zacz ło si trzy lata temu od projektu realizowanego przez Gminny O rodek Kultury "Sobótkowe Zwyczaje", który przypomniał przepi kne zwyczaje zwi zane z obchodami Nocy wi toja skiej.

Festiwal natomiast poł czył folklor Ziemi Biłgorajskiej, kultywowany przez gminne zespoły piewacze i obrz dowe z muzyk folkow gran przez młode zespoły z terenu Polski. Mo na było tradycyjnie ju wysłucha najpi kniejszych pie ni o miło ci w wykonaniu zespołów piewaczych.

(www.gokbilgoraj.pl)



### B dzie...

#### We stypendium!

Stypendia s przeznaczone dla studentów z powiatu biłgorajskiego i gminy Zwierzyniec.

Fundacja Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej informuje, e od 1 do 30 wrze nia 2011r. odb dzie si nabór wniosków do stypendium Agrafka Agory.

Wysoko stypendium w programie „Agrafka Agory” dla ka dego studenta bior cego udział w programie wynosi 380 zł miesi cznie (3420 zł na rok akademicki 2011/2012), wypłacane przez 9 miesi cy od pa dziernika 2011 r. do czerwca 2012 r. wł cznie. Partnerski program Fundacji Agory i Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce, wspieraj cy lokalne organizacje stypendialne. Głównym celem programu jest wyrównywanie szans edukacyjnych oraz motywowanie studentów do dalszego rozwoju i pracy, a tak e popularyzacja idei stypendiów edukacyjnych w Polsce. Celem programu stypendialnego jest pomoc w kształceniu wybitnie uzdolnionej i aktywnej młodzie y, znajduj cej si w trudnej sytuacji materialnej, pochodz cej z małych miast i wsi, a tak e motywowanie studentów do dalszej pracy i rozwoju. Pomoc Funduszu Stypendialnego skierowana jest do studentów maj cych szczególne osi gni cia w nauce oraz udzielaj cych si społecznie na rzecz mieszka ców i rozwoju biłgorajszczyzny.

O stypendium mog ubiega si studenci wszystkich kierunków studiów dziennych magisterskich realizowanych w trybie jednolitym lub dwustopniowym. Biłgorajski Fundusz Stypendialny dofinansowała w ramach programu "Agrafka Agory" dawniej "Moje Stypendium" Fundacja AGORY za po rednictwem Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce, Firma AMBRA SA i Meble Black Red White sp. z o.o.



### Wiktoria Klechowa

biłgorajanka od lat współpracuje z gazetą Tanew, autorka książki "Na skraju Puszczy Solskiej", laureatka nagrody Literacko-Publicystycznej "Łab dzie Pióro"

Kobiety wci walczyły o godność, o zdobywanie zawodów na równi z mężczyznami we wszystkich dziedzinach życia, o decydowanie w sprawach państwa. Zostawały lekarzami, inżynierkami, sędziami, nauczycielkami. Zajmowały kierownicze stanowiska, zasiadały przy maszynach - narzędziach pracy. Kobiety po prostu zaczęły się zreszca.

W roku 1945 powstała wiatowa Demokratyczna Federacja Kobiet - międzynarodowa organizacja założona w Londynie, której współzałożycielką była Eugenia Cotton. Była ona działaczką francuskiego ruchu oporu w okresie II wojny światowej. Współdziałaczką i przewodniczącą związki kobiet francuskich.

Celem organizacji była walka o pokój, polepszenie warunków bytowych kobiet i ich równouprawnienie oraz współpraca ze specjalnymi komisjami ONZ.

W Polsce 15 marca 1945r. utworzono organizację Liga Kobiet. Organizację społeczno-zrzeszającą kobiety miast i wsi. Jej celem było rozszerzenie praw kobiet pracujących, podnoszenie kultury życia rodzinnego i społecznego, umacnianie przyjaźni z kobietami innych krajów. 8 marca stał się Międzynarodowym Dniem Kobiet.

Wieloletnią przewodniczącą Ligi Kobiet w Biłgoraju była Julia Knapp, mama wiatowej sławy artysty malarza Stefana Knappa.

Na ten dzień, my kobiety pracujące czekałyśmy cały rok, to było nasze święto.

W przeddzień Dnia Kobiet odbywały się akademie z udziałem władz miasta i zaproszonych gości. Wiele kobiet dostawało odznaczenia. W zakładach już 8 marca były spotkania przy herbatce, lampce wina. Każda kobieta dostawała kwiatek, było dużo uśmiechów, składano życzenia.

Tak to rokrocznie obchodzono dzień 8 marca w naszym mieście i w kraju we wszystkich zakładach pracy, instytucjach, uczelniach.

Był rok 1972. Wówczas to rezolucją Zgromadzenia Ogólnego

## Kobiety - rocznice - zjazdy

**Kobieta, marna istota, jak mówi przysłowie. Ale wcale tak nie jest. Pierwszą w dziejach ludzkości kobietą była Ewa, ta biblijna Ewa. Pewnie tak miało być. Wpominamy te biblijne królowe Sabę, z czasów faraonów królowe Nefretetę i Hatszepsut. A ile dzielnych, mądrych kobiet było w nowym świecie, nie sposób zliczyć. Ile kobiet zostało uznanych za wielkie.**



Ze zjazdu kobiet w Krakowie, 8 - 13 września 1975r

ONZ z dnia 18 grudnia tego roku - rok 1975 został proklamowany Międzynarodowym Rokiem Kobiet. Hasłami roku były: równość, pokój. W związku z tym Rada Ministrów w naszym kraju ustaliła program działań w Międzynarodowym Roku Kobiet dla Polski. Powołano komitet honorowy, a jego przewodniczącym został Piotr Jaroszewicz - Prezes Rady Ministrów. Członków wybrano 38, byli to przedstawiciele zakładów pracy.

W tym miejscu pragnę wspomnieć, że moja koleżanka, biłgorajanka, Weronika Krzemińska z domu Wilkos była wówczas pracownikiem Instytutu Lotnictwa. Zaraz dniem dyrektora LOT dla tej instytucji został powołany Honorowy Komitet Obchodów Międzynarodowego Roku Kobiet, było to 22 stycznia 1975r. Jego przewodniczącym został Józef Orlik, a zastępcą moja koleżanka Weronika właśnie, główny ekonomista Instytutu Lotnictwa.

W dniach od 8 do 13 września 1975r. odbyła się w Krakowie Międzynarodowa Konferencja Kobiet oraz inżynierów i naukowców.

Należąca do nadmienia, poprzednie konferencje tego typu odbywały się w Nowym Jorku i Cambridge.

Do Krakowa przyjechały kobiety ze wszystkich kontynentów, Australii, obu Ameryk, krajów Azji, Afryki, Europy i Bliskiego Wschodu.

Delegatkami na tę konferencję były z Instytutu Lotnictwa: Idalia Konarska - Bukiecińska i Weronika Krzemińska.

Wygłaszano referaty, dyskutowano, podejmowano zobowiązania. Podczas konferencji moja koleżanka wygłosiła referat: Współczesne problemy socjologiczne kobiet inżynierów i naukowców, ich wpływ na rozwój nauki i techniki w gospodarce naukowej. Na zakończenie konferencji odbył się bankiet.

W latach 80. w Polsce nastąpiły zmiany społeczno-ekonomiczne, organizacja Liga Kobiet rozwijała się.

Dziś ta organizacja działa w kilkunastu miastach, przyjął nazwę Liga Kobiet Polskich, jest organizacją prawną posiadającą statut, działającą w terenie.

W Biłgoraju nie ma żadnego z nich, pozostały jedynie wspomnienia & ■



## Olsztyńskie jeziora...

Na jedno z lipcowych przedstawie „Drzewa” Wiesława Mylińskiego, które gramy już drugi rok w teatralnym pielgrzymowaniu „Od drzewa do drzewa” w ramach projektu „Teatr Polski” nasi stali aktorzy - Małgosia i Zdzisław Wardejnowie przywieźli prosto z Mazur, gdzie nagrywają serial „Dom nad Rozlewiskiem”, SIELAW pachnąc dymem i nostalgii mego dzieciństwa. Urodziłam się w Olsztynie.

Las - wla ciwie puszcza ci ciasta, bogata w zwierzyń i runo. Łki - puszyste dywany, tak kolorowe, jak pamięć o kredkach technicolor rodem z Czechosłowacji (pakowanych w piktrowych pudełkach, pachnących drzewem cedrowym). Jeziora - szczyt okolonie trzeć, czy sto połączony mi dźwiękami rzekami (np. Łyna) - siedlisko i erowisko dla ponad 125 gatunków ptaków i licznej rzeszy drapieżników.

Mój starszy brat Krzysztof, opadaj ci się od namolnej jak mucha i wstyd przynosi ci samą swym istnieniem siostry zawsze umiał umknąć z domu nad staw „podworski” lub Jezioro Kortowskie, by z triumfem rzucić po powrocie przemożony, brezentowy chlebak pełen dobrodziejstwa słodkich wód Warmii. Trzeba przyznać, że umiał je też przyrządzić. Najprościej - całe (z łebkami i ogonkami) tylko wypatroszone, posolone i otoczone w mące rzucił na rozgrzane masło i... łaskawie dopuszczał do stołu.

A gdyby tak w dobie „wielkiego grillowania” zamiast karkówki... rybki?

### Salatka z grillowanym stekiem z tuńczyka

4 steki z tuńczyka  
1+1 główki zielonej i brzozy sałaty  
garść listków rukoli i botwinki  
garść gałązek kopru, tymianku, kolendry, estragonu (wg. uznania)  
1 łyżka utłuczonego pieprzu białego i czarnego  
8 łyżek oliwy  
4 łyżki octu balsamicznego  
sok i skórka z 2 limonek  
3 szczypty soli

Stek z tuńczyka solimy i dokładnie obtaczamy w kolorowym pieprzu

i posiekanych uprzednio ziołach. Z oliwy, octu balsamicznego, soku i skórki z limonek oraz startego imbiru rozrabiamy w misce marynatę. Wkładamy steki, przykrywamy i odstawiamy na 3 godziny do lodówki. Smażymy na rozgrzanym grillu po 3 minuty z każdej strony. Podajemy na talerzu wraz z limonkami, skrapiając pozostałą marynatą.

Powiem w zaufaniu, że Małgosia moja bratowa przyrządziła ci niezwykły w smaku potraw z SUROWEJ pol dwicy tuńczyka. Smakuje jeszcze wyborniej!

### Szaszłyki z ryby i krewetek

6 łyżek oliwy  
10 ml soku z cytryny  
1 posiekana ciemna cebula  
1 łyżka sproszkowanej papryki  
2 liście laurowe  
8 - 10 posiekanych listków szałwii  
20 dag rozmroźzonych krewetek królewskich  
4 filety ryby np. okonia nilowego  
1 łyżka soli  
4 łyżki posiekanej natki pietruszki  
drewniane szpadki

Marynata: oliwa, 50 ml soku z cytryny, cebula, papryka, listki laurowe, szałwia. Ryb pokrojony na 4 cm kostki, wkładamy do marynaty na 3 godziny. Krewetki skrapiamy cytryną i pozostawiamy na 30 minut. Nadziewamy na szpadki naprzemiennie ryb i krewetki, solimy, grillujemy około 5 minut z każdej strony. Podajemy z sosem, który uzyskujemy z pozostałej oliwy z cytryną, wzbogaconej zieloną natką pietruszki.

### Alicja Jachiewicz-Szmidt

aktorka teatru i filmu, fundatorka i kurator Domu Sztuki i Kultury w Lublinie, Fundacji Kresy 2000 w Nadzreczu koło Biłgoraja, pedagog i wychowawca młodych adeptów sztuki teatru, opiekun artystyczny teatru „Enigmatic” przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim; prywatnie zadziwia go ci Fundacji znajomo ci i oryginalno ci sztuki kulinarnej wyniesionej ze stron rodzinnych: Wileńczyzny i Biłgorajszczyzny



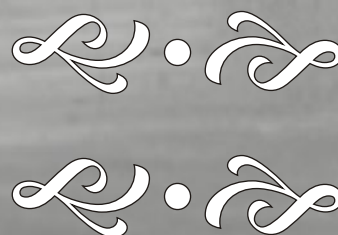
### Pstrąg z selerem i natką

4 małe esprawione pstręgi  
½ porzeczka lub mały porzeczka natki pietruszki  
4 gałązki seler  
2 ząbki czosnku  
2 cytryny  
2 łyżeczki prowansalskich  
sól, pieprz

Dokładnie osuszamy pstręgi papierem kuchennym. Skrapiamy sokiem z cytryny, także w łożku, nacieramy przeciwnie tym czosnkiem z solą i pieprzem, do łożka wkładamy po kilka gałązek pietruszki i natki selera. Posypujemy ziołami prowansalskimi. Ryb zawijamy w aluminiową folię i wstawiamy do lodówki na kilka godzin. Na rozgrzanym grillu pieczemy po 10 minut z każdej strony. Podajemy z sokiem z cytryny.

A teraz podajemy wyjeżdżam na Mazury, gdzie wszystkie te przepisy jeszcze raz wypróbuj!

Życzymy smacznego...



**Ernest Bryll**

poeta, pisarz,  
autor tekstów  
piosenek,  
dziennikarz,  
tłumacz i kry-  
tyk filmowy,  
także dyploma-  
ta. Autor

licznych tomików poezji, sztuk  
scenicznych, oratoriów, musicali  
i programów telewizyjnych. Tłumacz  
z języka irlandzkiego, czeskiego,  
jidish.

**Z tamtej strony wody kto chodzi...**

Z tamtej strony wody kto chodzi  
Podobny do mnie  
Jak złodziej  
Ukradł czym jestem i w to się przystroił  
Dobrze mu w moim

Nawet lepiej leży mu smutna kapota  
U niego wesoła a się ma ochota  
Ta czy w takim przebraniu  
U mnie była za nic  
A nagle u niego złotem

Tak właśnie sobie naprzeciw  
Ja grzęzną a on leci  
Kiedy on się chybnie może się podwign

Ale na razie zdarł z mojej twarzy  
Niemraw go b. Twardo przekrzywił  
W uśmiech prawdziwy

2009

**Póki mogę w drowa z psem...**

Póki mogę w drowa z psem  
Polem nawet go sto za mieconym  
Ci głębiej, a na drugą stronę  
Nie przewini się. Chociaż strona  
Kiedy musi być obrócona

Choć ciebie nie wieczorem wysokim  
My szczyłinkę, dolinkę, bokiem  
Coraz głębiej na drodze mieci  
Ale jako, mój piesku, się leci  
Szybciej niż czas  
Co goni nas

2009

**Erotyk bezradny**

... t sknie bardzo do siebie. Tego nie przeniesie  
Najdokładniejszy puls Internetu  
Ale próbowa trzeba. Choć to zawsze nie to  
Ale co jest naprawdę to? I kto to niesie  
Kto powie więcej niż da się wypisać  
Na czułych klawiszach? Co z naszym sknotem  
No, tak to dzisiaj

A jest czasem gorzej  
Gdy zobaczymy siebie zwyczajnym spotkaniem  
Zacniemy mówić zwykłym gadaniem  
Gdy dotykamy, co tak niby znamy  
A stało się niekochanym

Na amen  
Sobie znikamy

2009

**Z daleka, tak z daleka...**

Z daleka, tak z daleka jakby od granic nieba  
Biegnie do mnie rebasek  
Jeszcze naiwny  
Marnuje siły skacząc przez przeciwnie

Potem gdzie je mijał, szukał lepszej drogi  
A droga gorsza. I słabsze nogi  
Kopytka starte

Biegnie w zaparte  
Ciękojuć cięgnie. Bat go przeciwnie  
eby na chwilę był rzeźki i sprawny

Nie jest jak dawniej  
Nie jest  
Ale mam nadzieję  
Dotknę starego pyska. Zajrzę w lepe oczy  
Bardzo jest blisko. Chyba się dotoczy.

2009





# IX Ogólnopolski Zlot Motocyklowy „Roztocze-Biłgoraj 2011”







# UMCS

UNIwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

2011 - ROK MARIi CURIE-SKŁODOWSKIEJ

Kolegium Licencjackie w Biłgoraju

## nowe kierunki



3-letnie studia w roku akad. 2011/2012

### Studia STACJONARNE (dienne) bezpłatne

- Stosunki międzynarodowe
- Politologia, specjalność: **Administracja publiczna**
- Informatyka
- Filologia polska, specjalność: **Logopedia**

### Studia NIESTACJONARNE (zaoczne)

- Stosunki międzynarodowe
- Politologia, specjalność: **Administracja publiczna**

### Studia PODYPLOMOWE

- Prawo pracy i ubezpieczeń społecznych
- Fundusze europejskie w samorządzie terytorialnym
- Logopedia
- Pedagogika wczesnoszkolna
- Mediacja szkolna i sądowa
- Pedagogika resocjalizacyjna

[www.umcs.bilgoraj.pl](http://www.umcs.bilgoraj.pl)

**rekrutacja trwa**